Należytość pocztowa opłacona gotówką. Wydanie A. B. C. Cena egzempl. 20 gr.

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Kraków. ul. św. Krzyża L. 11.
TELEFONY:
Redakcja . . . 101-90.
Administracja . 133-44.
Konto PKO. Kraków Nr. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów niezwraca i nie honoruje. listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13.

Rok XLIII. Kraków, środa, dnia 22 lipca 1936 r. Nr. 199.

Ważą się losy powstania w Hiszpanji

Marokko i południowa Hiszpanja opanowane przez wojska powstańcze

Londyn (PAT.). **Bez względu na ostrą cenzurę, ostatnie wiadomości Reutera wskazują, że rząd hiszpański jest obecnie panem sytuacji w większości miast hiszpańskich na kontynencie, wliczając w to Malagę, Madryt i Sewillę, natomiast Marokko znajduje się niepodzielnie w rękach powstańców.** Według wiadomości z La Mendaye, w San Sebastian ogłoszony został stan oblężenia. Na ulicach miasta ustawiono karabiny maszynowe celem odparcia ataku powstańców, których przybycie spodziewane jest z godziny na godzinę. Rybacy hiszpańscy przybyli do St. Jean de Luz opowiadają, że na ulicach San Sebastian padło zgórą 60 zabitych.

Sytuacja w Hiszpanji południowej jest dla rządu bardzo niekorzystna, naogół jednak wiadomości są mętne i nie dają należytego poglądu na całokształt sytuacji.

ZWYCIĘSKIE STARCIA ODDZIAŁÓW POWSTAŃCZYCH.

Lizbona (PAT.). Według obiegających tu wiadomości Andaluzja i inne **prowincje Hiszpanji znajdują się w rękach powstańców, którzy, posuwając się naprzód, rozbili wysłane dla ich powstrzymania bataljony górników.** Pociągi, idące z Portugalji, nie są przepuszczane do Hiszpanji.

Malaga w płomieniach

Paryż (PAT.). **Podróżni, którzy przybyli samolotem z Casablanca do Tuluzy, opowiadają, że w Maladze zauważyli liczne pożary. W Alicante panuje spokój. W Barcelonie wiele budynków zostało spalonych. W pobliżu portu samoloty rządowe latały nad miastem i bombardowały arsenał i koszary artylerji.**

CZERWONE FLAGI NA OKRĘTACH.

Londyn (PAT.). Przybyli do Gibraltaru oficerowie angielscy stwierdzają, iż Malaga znajduje się całkowicie we władaniu komunistów. W mieście nie widać żadnych uniformów wojskowych, **a na wszystkich statkach w porcie powiewają czerwone flagi.** W pobliżu Malagi **wysadzono w powietrze dwa mosty, aby przeszkodzić wkroczeniu wojsk marokańskich do miasta.** W mieście szerzą się gwałtowne pożary.

Rząd uzbraja socjalistyczne bojówki

Madryt, 21. 7. (PAT.). O godz. 3.15 rząd **ogłosił** przez radjo, że panuje całkowicie nad sytuacją i że powstańcy w Valladoid, Saragossie i Sewilli **poddają się masowo wojskom rządowym.** Komunikat zapewnia, że aprowizacja ludności **nie napotyka na żadne przeszkody i ograniczenia.** Pozatem komunikat zwraca się do oddziałów policji i milicji socjalistycznej, **aby nie marnowały swych zapasów amunicji,** które „mogą być potrzebne w chwilach poważniejszych".

O godz. 2-ej dwie silne kolumny **milicji socjalistycznej** wyruszyły z Puerta del Col, udając się do Avila.

W Madrycie środki ostrożności **są nadal** obowiązujące i wszyscy przechodnie muszą się stosować do rozporządzeń milicjantów. W domu ludowym **rozdano wczoraj znaczne ilości pistoletów automatycznych najnowszego typu tysiącom sympatyków partji socjalistycznej,** którzy w dniu dzisiejszym wyjechać mają do Andaluzji.

ULTIMATUM RZĄDU DO POWSTAŃCÓW.

Madryt, 21. 7. (PAT.) Wczoraj o godzinie 21.20 radjo barcelońskie przerwało koncert i nadało komunikat, zawiadamiający, **że wieczorem przywrócono całkowity spokój i porządek w Barcelonie.**

O godz. 21.30 radjostacja w Sewilli zakomunikowała, że **powstańcom wyznaczono termin dla kapitulacji dnia 21 bm. o godz. 12-ej.** W tymże komunikacie wezwano sklepy żywnościowe, aby od rana 21 bm. były otwarte i zapewniły należyte zaopatrzenie ludności.

„Nie wierzcie wiadomościom madryckimi"

Odezwa generała Franco.

Sewilla (PAT.). We wczesnych godzinach porannych radjostacja w Sewilli ogłosiła odezwę gen. Franco, który pisze m. in.: **„Nie wierzcie wiadomościom, transmitowanym przez radjostację w Madrycie o przebiegu akcji wojskowej. Akcja ta rozwija się planowo. Lotnisko** Cuatro Vientos w Madrycie **zostało zajęte** przez pułk **artylerji powstańczej. Jak się zdaje, inne radjostacje zaczęły nadawać komunikaty na fali tej samej długości, co radjostacja w Sewilli, usiłując uniemożliwić nasze emisje".**

Nieco później **radjostacja** w Sewilli **ogłosiła** drugą notę, w której **zaprzecza wiadomościom, rozpowszechnianym przez** Madryt. — W szczególności pozbawioną podstaw jest nota rządowa, nadana wczoraj o godz. 20.30, według której w Madrycie panuje całkowity spokój, a sytuacja w Sewilli, Valladolid i Saragossie stale się polepsza.

——0-0-0——

Zapowiada się długotrwała wojna domowa

ECHA WYDARZEŃ HISZPAŃSKICH WE FRANCJI.

Paryż. (PAT). Cała prasa francuska z ogromnem zainteresowaniem śledzi wypadki hiszpańskie. Dziennik „Paris Soir" wysłał na teren Hiszpanji i Marokka hiszpańskieńgo 7 korespondentów specjalnych. Pomimo trudności komunikacyjnych z Hiszpanją, prasa francuska posiada dość obfite informacje.

Wszystkie te informaoje stwierdzają, iż powstanie wojskowe przybrało daleko poważniejsze rozmiary, niż to przyznają komunikaty oficjalne. Nietylko całe południe Hiszpanji, ale nawet i departamenty północne, szczególnie Asturja, zostały objęte przez powstanie. Na południu Hiszpanji, Kadyks i Malaga **płoną**, ostrzeliwane przez powstańczą flotę. — **Obecne walki zapowiadają się, jak się zdaje, na długotrwałą wojnę domową.** W Hiszpanji **rząd zdecydowany jest bowiem uzbroić ludność cywilną.** Robotnicy w okręgach górniczych, a szczególnie **komuniści i socjaliści otrzymali od rządu broń i tworzą w szeregu miejscowości nieregularne formacje, mające występować przeciwko powstańczym oddziałom wojskowym.** Na pograniczu Francji uzbrojona **młodzież komunistyczna obsadziła wszystkie drogi**, usuwając policję i straż graniczną i sama sprawując straż na drogach przeciętych rowami i barykadami.

NIEPOKÓJ W SFERACH „FRONTU LUDOWEGO".

Berlin (PAT.). Zarówno polityczne koła tutejsze, jak i cała opinja niemiecka interesują się żywo wypadkami — rozgrywającemi się w Hiszpanji. W nagłówkach i formie podawanych o tem wiadomości **wyczuwa się sympatję, towarzyszącą ruchowi powstańczemu.** Równocześnie obserwują tu bacznie wrażenie, jakie wywołują wypadki hiszpańskie we Francji. Informuje o niem korespondent „Deutsche Allgemeine Ztg.". Pismo to w depeszy pod nagłówkiem **„Francja silnie zaniepokojona —** oddziały lotne na ulicach (gar de mobile) Paryża" donosi, że **wypadki hiszpańskie wywołują psychologiczną reakcję we Francji. Wyczuwa się silnie sympatje i antypatje w stosunku do hiszpańskiego frontu ludowego.** Bardziej jeszcze interesujący jest „pewien niepokój", który wyczuwać się daje we francuskich kołach rządowych na wypadek załamania się frontu ludowego w Hiszpanji. Nerwowość ta — pisze korespondent — widoczna była nietylko w mowach ministerjalnych, lecz i w obsadzeniu przedmieść Paryża przez silnie uzbrojoną **w hełmy** stalowe i karabiny policją i oddziałami lotnemi.

Tragiczny zgon generała San Jurjo

Lizbona, (PAT.) **Samolot, którym generał San Jurjo zamierzał odlecieć do Hiszpanji, skapotował w chwilę po wystartowaniu, przyczem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Spod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki gen. San Jurjo i pilota.**

(Tragicznie zmarły gen. San Jurjo był sympatykiem monarchji. Według powszechnej opinji był on jednym z głównych organizatorów obecnego powstania. — Przyp. Red.).

——00000000——

Jak wybuchło powstanie w Marokku?

RELACJE KORESPONDENTA PAT.

Tanger. (PAT). Korespondent PAT w Tangerze nadsyła następujące szczegóły o wybuchu powstania wojskowego w hiszpańskiej części Marokka.

Powstanie wojskowe wybuchło o 4-ej rano w dniu 18 bm. jednocześnie we wszystkich miastach protektoratu hiszpańskiego, mianowicie w Larache, Eel Ksar, Argila, Tetuano, Melilli i Ceucie. Ośrodkiem powstania było miasto Larache, gdzie ostatnie zakończyły się wielkie manewry wojskowe.

Do powstania przyłączyła się hiszpańska legja cudzoziemska w liczbie ok. 10.000 ludzi. Ludność robotnicza oraz drobna część wojskowych, wiernych obecnemu rządowi, chcieli się przeciwstawić przewrotowi, z czego wynikły zacięte lokalne walki.

W czasie tych walk w El-Ksar padło 4-ch zabitych i 15 rannych, w Larache 3-ch zabitych i 1 rannych, w Melilli 9 zabitych i 24 rannych. Z Tetuanu i Ceuty nadchodziły sprzeczne wiadomości co do liczby zabitych i rannych, ponieważ miasta te oraz część garnizonu forteeznego i lotnictwa stawiły zacięty opór, który ostatecznie w godzinach południowych został złamany i powstańcy stali się panami sytuacji na całem terytorjum protektoratu hiszpańskiego.

W Ceucie powstańcy uwięzili trzech generałów i cały szereg wyższych wojskowych i urzędników. Radjostacja w Ceucie, po opanowaniu jej przez powstańców, zaczęła pracować, nadając komunikaty jako radjostacja Sewilla. Jako znak protestu przeciwko powstaniu, wywołanemu przez czynniki prawicowe, ogłoszony został strajk generalny. Wszelka komunikacja ze światem jest przerwana. Granica jest zamknięta i obsadzona przez wojska powstańcze.

—000—

Starostowie będą pociągani do odpowiedzialności

za błędne i bezkrytyczne informowanie władz przełożonych

Warszawa, 21. 7. (Telef.) P. premjer Składkowski podpisał jako minister spraw wewn. okólnik do wojewodów i starostów, omawiający metody pracy starostów, a polegający na obserwacjach dokonanych przez p. premjera w czasie podróży inspekcyjnych.

Podstawą pracy starosty — podkreśla okólnik — musi być dokładna i całkowita znajomość powiatu w zakresie spraw gospodarczych, społecznych i politycznych, która opierać się ma na ciągłym i bezpośrednim kontakcie z ludnością, nadto obowiązkiem starosty jest informowanie władz przełożonych o sytuacji w powiecie. Okólnik stwierdza, że pod tym względem informacje lokalnych władz zawierają nietylko błędy co do faktów, ale nacechowane są bądź nieuzasadnionym pesymizmem i wyolbrzymianiem zjawisk ujemnych, bądź też nadmiernym optymizmem. Okólnik zapowiada pociąganie do surowej odpowiedzialności starostów za błędne i bezkrytyczne informowanie.

Następnie okólnik podnosi, że skuteczne administrowanie musi być w pełni skoordynowane z poczynaniami innych działów administracji publicznej, dalej samodzielne, czyli nieuchylające się od odpowiedzialności drogą ciągłego oglądania się na władze przełożone, a wreszcie, że wymaga inicjatywy twórczej, nie sięgającej po doraźne tanie efekty.

P. premjer zaleca starostom szczególną czujność w zakresie spraw, związanych z przygotowaniem obrony państwa oraz przypomina zarządzenia co do szybkiego i skutecznego załatwiania spraw zgłaszającej się do starostw ludności.

TRAGICZNY SKOK Z POCIĄGU. Żołnierz Leon Urbańczyk chcąc skrócić sobie drogę do koszar, wyskoczył z pociągu Kraków—Poznań, obok dworca towarowego, tak nieszczęśliwie. że doznał złamania prawego ramienia, pęknięcia czaszki i ogólnych potłuczeń. Odwieziono go do szpitala

Nowy list min. Kwiatkowskiego do sen. Heyman-Jareckiego

Warszawa, 21. 7. (Telef.). Gabinet ministra skarbu przesłał prasie odpis listu, który w dn. 18 b. m. p. wicepremjer Kwiatkowski wystosował do senatora Aleksandra Heyman - Jareckiego.

„Wielmożny Pan Senator Aleksander Heyman-Jarecki w miejscu. — Czyniąc zadość życzeniu Pana Senatora, wyrażonemu w piśmie Jego z dnia 25 czerwca r. b. i nawiązując do listu mego z 26 czerwca r. b. uprzejmie komunikuję, że **poleciłem sprawdzić wpłacone przez P. Senatora podatki.**

Życzeniu Pana Senatora, aby sprostować powiedzenie moje w Senacie, **niestety uczynić zadość nie mogę**, albowiem wiadomości, zakomunikowane mi w czasie rewizji ksiąg **Tow. Akcyjnego „Wola“**, których sprawdzenie zarządziłem, zostały mi jeszcze raz potwierdzone.

Po zbadaniu akt wymiarowych podatku dochodowego Pana Senatora i zestawieniu ich z księgami Tow. Akcyjnego „Wola“ ustalono, **że Pan Senator nie ujawnił w zeznaniach o dochodzie w latach 1931—1936 dochodu swego z listów zastawnych Tow. Kredytowego Przemysłu Polskiego w sumie łącznej około 199.000 zł., od którego przypada do zapłacenia podatek w sumie około 42.000 zł. i dodatki w sumie 5.500 zł., mimo, że przepisy prawne nie przewidują zwolnienia dochodu z tych listów od podatku dochodowego,** przyznając posiadaczom kuponów zwolnienie tylko od opłat.

Gdyby ten nieujawniony w zeznaniach dochód z działu I ustawy o podatku dochodowym był przez Pana Senatora wykazany — **suma globalna, będąca podstawą wymiaru podatku, a zatem i sam podatek zwiększyłyby się znakomicie.**

Ma Pan Senator słuszność, że w dziale II podatku dochodowego pobrany był od pańskiego dochodu w Towarzystwie Akcyjnem „Wola“ podatek, wynoszący w roku 1933 — 8372 zł. od uposażenia zł. 55.080, w r. 1934 — zł. 14.846 zł. od posażenia 77.320 zł. i w roku 1935 — zł. 18.908 od uposażenia zł. 84.600, który potrącany jest automatycznie przy każdej płacy poborów w Tow. Akcyjnem „Wola“.

Stwierdzam przy tem, że Towarzystwo Akcyjne „Wola“ zeznało w latach podatkowych: 1934 — 1756 zł. dochodu, w r. 1935 — 138 zł.(!) dochodu, a w r. 1936 — 3106 zł. dochodu.

Opłacany przez Pana Senatora podatek **z działu II ustawy nie zmienia faktu uchylania się Pana Senatora od opłacania podatku z działu I we właściwej wysokości.**

W ten sposób sprawę uważam za wyjaśnioną. Postępowanie, dotyczące nieopłacenia przez P. Senatora podatku **toczyć się będzie na drodze prawem przewidzianej“.** — Podpisane **Eug. Kwiatkowski.**

Zjazdu legjonistów w tym roku nie będzie

Rozkaz gen. Rydza - Smigłego

Warszawa, 21. 7. (Telef.). Agencja „Iskra“ donosi: Komendant naczelny Zw. Legjonistów zawiadamia ogół legjonistów o następującym rozkazie naczelnego wodza gen. Śmigłego-Rydza w sprawie zjazdu legjonowego: —

„Do Związku Legjonistów. — Koledzy! **Dzień 6 sierpnia jest wiekopomnym dniem, w którym Komendant nasz Józef Piłsudski schwycił w swoje ręce los Polski. Ten dzień jako słup graniczny znaczy granice między dwiema epokami dziejów Polski, epoki bezsiły i bierności i drugiej, biorącej swój początek od Komendanta i Jego stosunku do dziejów Polski, najbardziej aktywnej i twórczej postawy na przestrzeni długich stuleci.** Sądzę, że jeśli mamy ten dzień święcić naszym zjazdem, to zjazdy muszą swoją treścią odpowiadać treści tej rocznicy, której zasadniczą cechą jest postawa czynna i wielki wysiłek. Niedawno dopiero zaczęły się prace w nowym ustroju organizacyjnym. **Dla dokonania prac i dla możliwości jej oceny potrzebny jest czas. Dlatego w tym roku zjazd się nie odbędzie. Pamiętajmy o tem, by w roku 1937 każdy z nas mógł sobie powiedzieć wobec kopca Komendanta: „Pracą swą w ciągu ubiegłych miesięcy udowodniłem, że rozumiem wielką treść daty 6 sierpnia“.** —

Podp. Śmigły-Rydz.

Spotkanie Goeringa z min. Beckiem?

Warszawa, 21. 7. (Telef.). Agencja „Press“ donosi: **W najbliższym czasie ma przybyć do Gdańska premjer pruski i minister lotnictwa Rzeszy gen. Goering. Jako protektor teatru i sztuki ma on być obecny na przedstawieniu opery Wagnera „Parcival“ w Sopotach. Zdaje** się nie ulegać wątpliwości, że wizyta będzie **miała również znaczenie polityczne. Mówi się nawet o możliwości spotkania premjera Goeringa z przebywającym w Orłowie na wybrzeżu polskiem min. Beckiem.**

TRZY PUNKTY HITLEROWCÓW GDAŃSKICH.

Warszawa, 21 lipca (Telef.). Jak donosi, „Goniec Warszawski“ w korespondencji własnej z Gdańska partja narodowo-socjalistyczna w Gdańsku zamyka swój program w trzech punktach: **1) przekreślenie w stosunku do Gdańska postanowień traktatu wersalskiego i usunięcia kontroli Ligi Narodów, 2) uznanie Gdańska przez Polskę za państwo suwerenne, 3) zawarcie polsko-gdańskiej umowy gospodarczej i celnej na 25 lat.**

Zdaniem przywódców opozycji nastroje wśród ludności gdańskiej są takie, że gdyby zarządzono swobodne wybory, **hitlerowcy mogliby liczyć najwyżej na 1/3 część głosów.** Według przekonania ludności gdańskiej dalsze kroki senatu gdańskiego w kierunku usamodzielnienia Gdańska nastąpią **dopiero po zakończeniu Olimpjady,** ponieważ obecnie Berlin nie życzy sobie nowych zadrażnień.

—oo—

Jak podpisywano umowę w Montreux

ZŁOTE PIÓRA I ZŁOTY KAŁAMARZ.

Montreux, (PAT). Podpisanie umowy o cieśninach w dniu wczorajszym odbyło się bardzo uroczyście. **Podpisano umowę złotemi piórami, które minister Ruszdi-Aras ofiarował na pamiątkę członkom konferencji. Przed przewodniczącym stał kałamarz ze złota, wysadzany brylantami.**

ENTUZJAZM W STAMBULE.

Stambuł 21 lipca. (PAT). Wczoraj wieczorem wszystkie ulice Stambułu były bogato iluminowane. Na ulice miasta wyległy tłumy, **witające owacyjnie oddziały wojsk tureckich, udających się do strefy zdemilitaryzowanej w cieśninach dla objęcia jej w posiadanie.** Na wszystkich placach ustawiono głośniki, przez które nadawano wiadomości o podpisaniu konwencji, urzeczywistniającej marzenia wszystkich patrjotów tureckich. **Flota wojenna, za którą płynęła cała flotylla yachtów i łodzi motorowych, wypłynęła na Bosfor naprzeciw dawnych fortyfikacyj tureckich, gdzie powtórzyły się entuzjastyczne manifestacje oraz wiwaty na cześć prezydenta republiki.**

—ooo—

Konferencja lokarneńska zwołana na czwartek

Paryż, 21. 7. (PAT.) **Rządy W. Brytanji i Francji postanowiły wczoraj wieczorem ustalić termin konferencji trzech mocarstw w Londynie na 23 bm. Obecnie oczekiwana jest tylko zgoda rządu belgijskiego, który prawdopodobnie nie zgłosi zastrzeżeń.**

Londyn, (PAT.) Przyjazd ministrów francuskich i belgijskich spodziewany jest w środę, wieczorem. Obrady trwałyby **przez cały czwartek i piątek przed południem.** Odjazd powrotny premjera Bluma do Paryża zamierzony jest w czwartek o godz. 4-ej popoł., natomiast prawdopodobnem jest pozostanie min. Delbosa do **soboty dla udziału w piątek po**południu w naradzie Komitetu Trzech Ligi Narodów **dla sprawy gdańskiej.**

Generał Franco



wódz powstańców hiszpańskich, brat znanego lotnika stanął na czele ruchu wyzwoleńczego, zorganizowanego początkowo na obszarze hiszpańskiego Marokka.

Tragiczny wypadek w Tatrach

Zakopane, 21. 7. (PAT). Wczoraj około godziny 15 **zaalarmowano tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, że na Giewoncie ktoś wzywa pomocy.**

Bezpośrednio po zaalarmowaniu pogotowie tatrzańskie w sile 4 ludzi **wyruszyło przez dolinę Strążyską i północną ścianę Giewontu do miejsca, skąd dochodziło wołanie o pomoc.** — Około godz. 23 pogotowie wróciło do Zakopanego, **przywożąc ciężko rannego, w stanie zupełnie nieprzytomnym** (obrażenia wewnętrzne i prawdopodobnie wstrząs mózgu) **Henryka Gruchalę, lat 18 z Dziedzic.**

Według relacji towarzysza wycieczki **Detlof-Baduszka z Dziedzic, obaj wybrali się dzisiaj rano północną ścianą Giewontu na szczyt.** Około godz. 13 znaleźli się w t. zw. Szczerbinie **i znalazłszy się w najtrudniejszem miejscu zamiast na lewo skierowali się na prawo. Obaj turyści asekurowani byli liną.** Kiedy **Detlof przeszedł już najtrudniejszą część, — umocnił się w terenie, by asekurować towarzysza.** W pewnym momencie jednak Gruchala, **czy stracił równowagę, czy naskutek złego chwytu odpadł od ściany i runął w przepaść, przyczem uderzył głową o ścianę, a następnie zawisł na linie. — Detlof chcąc mu przyjść z pomocą zwolna spuścił go na linie na dno kociołka,** poczem zeszedł, by udzielić mu pierwszej pomocy. **Niestety, zastał Gruchalę w stanie nieprzytomnym. Stan Gruchali jest groźny.**

Składki złożone w administracji dziennika „GŁOSU NARODU“.

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy: N. N. zł. 10.—.

Warszawa, 21 lipca. (Telef.). Państwowa służba zdrowia otrzymała **od urzędów wojewódzkich meldunki o 6 wypadkach** choroby paraliżu dziecięcego, tzw. choroby Heine-Medina w Małopolsce Wschodniej i na Wileńszczyźnie. Tak duża liczba zachowań w ciągu jednego dnia na paraliż dziecięcy nie była notowana już od dłuższego czasu.

Nadmiar niepotrzebnych okólników

Warszawa, 21. 7. (Telef.). Pracownicy kolejowi skarżą się na **nadmiar zarządzeń i okólników, wydawanych przez różnych lokalnych dygnitarzy.** Ostatnio głośny stał się m. in. okólnik naczelnika oddziału ruchu w Przemyślu, w którym to okólniku zarządzono m. in., że **pracownicy mają nosić „mundury należycie odprasowane“ i zgłaszać się do służby ogoleni.** Noszenie trzewików koloru bronzowego do munduru zostaje zabronione. — „Pracownicy w mundurach mają nosić **wyłącznie obuwie czarne“.** Okólnik nakazuje dalej, aby przy zapowiedzianych inspekcjach dygnitarzy kolejowych zawiadowcy stacyj i dyżurni ruchu występowali **w białych rękawiczkach.** Okólnik narobił oczywiście dużo „złej krwi“ wśród kolejarzy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21. 7. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgja 213.98—212.92. Bruksela 89.30, Gdańsk 100.20. kupno 99.80, Londyn 26.58. Nowy Jork 5.28 1/8. kabel 5.28 1/4. Paryż 35.01, Praga 21.95, Zurych 173, Wiedeń 99.20—98.80. Medjolan 42—41.70.

Papiery procentowe: Stabilizacyjna 45. odcinki po 100 dolarów 48, 3 proc. Premjowa inwestycyjna pierwszej emisji 63, drugiej emisji 62, Inwestycyjna serjowa pierwszej emisji 75, drugiej emisji 74, 4 proc. Premjowa dolarowa 47.50, 5 proc. Konwersyjna 46, 6 proc. Dolarowa 57.50. Poza giełdą nowo wypuszczona 4 proc. konsolidacyjna 44.

Akcje: Bank Polski 98, Lilpop 12.25, Starachowice 32—32.25.

———+———

Zakończenie zjazdu unijnego

Praga, 21 lipca. W dniu 19 bm. nastąpiło w Velehradzie **zakończenie VII zjazdu unijnego.** Przed południem odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie i uchwalenie 10 rezolucyj. W pierwszej z nich postanowiono urządzić VIII zjazd w roku 1939, a to pod znakiem **500-lecia „unji florenckiej“.** Na zakończenie arcyb. Preczan odmówił modlitwę do św. św. Cyryla i Metodego.

Skolei, na placu, odbyła się tłumna **„Akademja cyrylo-metodyjska“.** Przemawiali w swoich macierzystych językach: — Arcyb. Preczan i Ks. Jemelka (Czechosłowacja), Ks. Biskup Przeździecki i Czarnecki (Polska), Ks. Biskup Tomazic (Jugosławja), Ks. Biskup Kurtjew (Bułgarja), Biskupi Gojdic i Njaradi (Czechosłowacja), Ks. Bauer (Niemcy), Ks. Prevost (Francja), O. Wilcox (Anglja). Następnie Mszę św. odprawił Ks. Biskup Tomazic. Obrady i uroczystości zakończyła procesja eucharystyczna i „Te Deum“.

KRÓL ALFONS XIII BAWI W CZECHOSŁOWACJI.

Praga, (PAT.) **Były król** hiszpański **Alfons XIII-ty bawi** w Kynzvart (Koenigswart) w **powiecie Karolowe Vary.**

———ooOoo———

Warszawa, 21. 7. (Telef.) Naczelna Rada Adwokacka powołała ostatnio specjalną komisję pięciu, która ma się zająć opracowaniem własnego projektu noweli do ustawy z roku 1932 o ustroju palestry. Projekt ma zmierzać do złagodzenia kryzysu w adwokaturze przez zahamowanie nadmiernego skupiania się adwokatów w poszczególnych miejscowościach, reformy studjum przygotowawczego do adwokatury, przywrócenia aplikacji sądowej i t. d.

Parcelacja wielkiej własności rolnej

Jesteśmy w bardzo charakterystycznem stadjum dyskusji na temat pytania: — jak ulżyć wsi w jej trudnościach gospodarczych?

„Przyjaciół" ma dziś chłop wielu, aż za wielu. Troskają się o niego nietylko polskie obozy polityczne, ale nawet komuniści, i — rzecz szczególna — żydzi.

PRASA RZĄDOWA.

Dyskusja toczy się prawie wyłącznie dokoła parcelacji wielkiej własności rolnej. Inne postulaty reformy rolnej są tylko ubocznie omawiane. Na czoło wysuwa się kwestja: parcelować wielką własność, czy — nie?

Za parcelacją wielkiej własności oświadczyła się już — bezpośrednio lub pośrednio — cała prasa rządowa. Przedewszystkiem dwa jej organy: „Polska Zbrojna", uchodząca za organ Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, — i „Gazeta Polska", która po ustąpienie p. Matuszewskiego, poczyna znowu odgrywać rolę półoficjalnej tuby rządowej.

Ten fakt w połączeniu ze znanem doniesieniem ajencji „Press" o przygotowaniach kół rządowych do nowelizacji i radykalizacji ustaw o parcelacji upoważnia do przypuszczeń, że stoimy wobec nowych zmian w strukturze rolnej, i że rząd obecny — podobno z inspiracji Gen. Rydza Śmigłego — chce odegrać rolę inicjatora i zdecydowanego wykonawcy tych planów.

KRYTYKA I ZASTRZEŻENIA.

Przeciw parcelacji wypowiada się zdecydowanie prasa konserwatywna. „Czas", „Słowo" i „Dziennik Poznański" niemal w każdym numerze atakują front zwolenników parcelacji i wytaczają przeciw niej coraz to inne argumenty. „Słowo" wileńskie nawet grozi opuszczeniem obozu rządowego przez konserwatystów i ziemiaństwo.

Stanowisko prasy Stron. Narodowego nie jest całkiem jasne w tej sprawie... Kiedy „Warsz. Dziennik Narodowy" wystąpił ostatnio z przestrogą przed przecenianiem znaczenia parcelacji i za to został przez „Gazetę Polską" posądzony o wrogie stanowisko w stosunku do tego postulatu, — nazajutrz czytaliśmy w centralnym organie Stron. Narodowego, że to nieprawda, ponieważ i Stron. Narodowe podziela pogląd o konieczności parcelacji, a jego zastrzeżenia dotyczą twierdzenia, jakoby sama parcelacja mogła załatwić sprawę przeludnienia wsi... Inne organy prasowe Stron. Narodowego dotąd nie zajęły wyraźnego stanowiska w tej sprawie.

STANOWISKO „LUDOWCÓW".

Osobne miejsce należy się tu prasie t. zw. ludowej...

Parcelacja wielkiej własności rolnej stanowi jeden z najważniejszych punktów programu „ludowego". Nie od dziś... Trzeba tu jednak zrobić pewne rozróżnienie.

Nieco inaczej wygląda ten postulat w prasie i w opinji starszych „ludowców", — a raczej w opinji młodych, n. p. „wiciarzy".

Ostatni kongres Stron. Ludowego (grudzień 1935 r.) stanął zgodnie na stanowisku konieczności parcelacji, podzielił się natomiast, gdy szło o tak ważny i zasadniczy punkt tej sprawy, jak: parcelacja z odszkodowaniem, czy bez odszkodowania? Ostatecznie większością głosów, głównie młodych („wiciarzy"). Kongres wypowiedział się przeciw odszkodowaniu.

W obozie „ludowym" są różnice zdań także i co do przyszłej formy gospodarstwa rolnego. O ile starsze i umiarkowane żywioły stoją na gruncie gospodarstwa indywidualnego, to żywioły młodsze występują czasem za kolektywną formą gospodarstwa rolnego (mianowicie na gruntach rozparcelowanych), a przynajmniej za kolektywną eksploatacją tych gruntów.

ZA I PRZECIW.

Różne są argumenty zwolenników parcelacji wielkiej własności... Prasa rządowa wysuwa zjawisko przeludnienia, które według obliczeń prof. Poniatowskiego wyraża się cyfrą 8—9 miljonów ludzi „zbędnych" na wsi. „Polska Zbrojna" podnosi moment obronności kraju i twierdzi, że uwłaszczenie, lub dowłaszczenie, mas bezrolnych podniesie przywiązanie tych mas do państwa, co dla armji ma pierwszorzędne znaczenie... Prasa ludowa wreszcie wysuwa moment etyczny i w imię sprawiedliwości społecznej apeluje do państwa o podział wielkiej własności.

Jakież są argumenty przeciwników, względnie krytycznie usposobionej opinji?

Prasa konserwatywna twierdzi, że cały „hałas" dokoła tej sprawy jest sztuczny, i dyktowany jest względami politycznemi. Tyczy się to jednak tyko obozu rządowego, który — jak to podnosi ajencja „Press" — za pośrednictwem parcelacji chce sobie skaptować masy chłopskie. Złośliwość zaś losu chciała, że broniąc wielkiej własności prasa konserwatywna pisze, iż chłop chce nie „pańskiej" ziemi, ale „praw politycznych", które w ostatnich latach stracił. „Złośliwość losu" polega na tem, że to odkrycie prasa konserwatywna zrobiła dopiero teraz, kiedy obóz, którego interesów broni, znalazł się u wyjścia z obozu rządowego.

Prasa Stron. Narodowego kładzie nacisk na fakt, że niema w Polsce tyle ziemi, by wystarczyło na uwłaszczenie wszystkich bezrolnych i małorolnych, i radzi podjąć akcję oczyszczenia miast z żydowskiego elementu i przesiedlenia części ludności wiejskiej do miast. Nadto zwraca uwagę na niebezpieczeństwa dla polskości z mechanicznej parcelacji wielkiej własności we wschodnich województwach.

Do dyskusji wmieszała się i prasa żydowska. Oczywiście w obronie obecnego stanu posiadania żydów w mieście... „Nowy Dziennik" protestuje gorąco przeciw planowi skierowywania ludności wiejskiej do miast na miejsce żydów, nazywa go planem „pospolitej grabieży i anarchji", a chłopom radzi iść za „zdrowym instynktem" i wzrok swój skierować w „stronę obszaru dworskiego, w stronę wielkiej własności ziemskiej i latyfundjów magnackich".

Zarysowaliśmy w ten sposób stanowiska poszczególnych obozów politycznych w aktualnej sprawie parcelacji wielkiej własności. Ale nie wypowiedzieliśmy naszego zdania. Przyjdzie czas i na to... J. P.

Przegląd prasy...

P. Moraczewski za „strajkiem okupacyjnym"

Główny inspektor pracy, p. Klott, uznał strajk okupacyjny za sprzeczny z zasadą praworządności. Za taki uznał go nawet rząd p. Bluma we Francji. Ale p. Morawczewski jest innego zdania. We „Froncie Robotniczym" pisze:

„Strajk okupacyjny — o ile robotnicy pozostawieni są w spokoju — nie wywołuje nienawiści u robotników do władz państwowych, kończy się bez procesów, bez olbrzymiej ilości lat więzienia, bez uczucia w duszach zasądzonych strajkujących, że padli ofiarą, na rzecz kapitału i niewdzięcznego ogółu".

Możeby się p. p. Klott i Moraczewski porozumieli z sobą. Bo taka rozbieżność w poglądach może mieć przykre następstwa.

Czy P. P. S. ulegnie żydom łódzkim

Komunizujące „Wiadomości Robotnicze" (Katowice) atakują P. P. S. w Łodzi za to, że do wyborów rady w tem mieście nie chce iść razem z żydami.

„Co to ma znaczyć — pyta to pismo — w okresie Przytyka, Mińska Mazowieckiego i rozszalałej nagonki antysemickiej? Piękny przykład braterstwa robotników polskich i żydowskich na ławie oskarżonych w procesie krakowskim nie przemówił do większości członków O. K. R. P. P. S. Łodzi. Oni woleli ulec naciskowi antysemickiej kołtunerji i w obawie przed obelgą: „pachołki żydowskie" — sprzeniewierzyć jedność robotniczą na rzecz szkodliwego — zwłaszcza obecnie — separatyzmu narodowościowego. Tego rodzaju postępowanie jest wodą na młyn antysemityzmu i żydowskiego nacjonalizmu i nie uchroni bynajmniej socjalizmu od hitlerowsko-endeckich insynuacyj i oszczerstw.

Czy decyzja większości OKR., powzięta wbrew powszechnej opinji robotniczej, oznacza, że klamka zapadła? Nie. Taktyka separatyzmu musi się spotkać z protestem całej pracującej Polski. Sprawa ta musi stanąć na porządku zebrań fabrycznych, związkowych, dzielnicowych, na wiecach publicznych. Niema zebrania robotniczego, któreby nie przyjęło rezolucji za stworzeniem wspólnego, jednolitego bloku antyfaszystowskiego, jedynie zdolnego do zmiażdżenia endeckiego i sanacyjnego faszyzmu w czasie zbliżających się wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej.

Jak dowiadujemy się, jest już poważny nacisk członków o zmianę uchwały OKR. PPS."

Przedwyborcze rozbicie w Łodzi

Nietylko na lewicy w Łodzi jest rozbicie.

„Zanosi się — pisze „A. B. C." — na duże rozbicie i wielką ilość list. Pierwszeństwo pod tym względem zdobędzie prawdopodobnie obóz sanacyjny.

Wezwania miejscowych sanatorów do utworzenia jednolitego frontu „gospodarczego" odrzucone zostało przez sanacyjne związki robotnicze, które nie chcą iść do wyboru wspólnie z przemysłowcami. Zarówno ZZZ. p. Moraczewskiego jak i Frakcja Rewolucyjna p. Jaworowskiego wystawiają własne listy.

Także i związki kombatanckie, rezerwiści i Federacja obrońców ojczyzny nie mają ochoty „kompromitować" się na wspólnych listach z fabrykantami, wobec czego wystawiają odrębne listy. Prawdopodobnie sanacja wystąpi conajmniej z 5 listami.

Także i „Front Ludowy" uległ częściowemu rozbiciu. PPS. i jej związki zawodowe idą do wyborów wspólnie z niemiecką socjalną demokracją, jednakże poza tym blokiem znajdą się żydowskie ugrupowania socjalistyczne: „Bund" i „Poale-Sion". Jak widać P. P. S. nie ma ochoty wystawiać list mieszanych polsko-żydowskich. Licząc się z nastrojami mas robotniczych Łodzi, PPS. obawia się, że chociaż nazwiska żydowskie przysporzyłyby może jej listom trochę głosów żydowskich, ale odstręczyłyby robotnika polskiego".

Niema również porozumienia między Stronnictwem Narodowem, a ugrupowaniami chrześcijańsko-społecznemi. Przychodzi nawet do gorszących walk między niemi.

Gen. Sikorski o fortyfikacjach

Gen. Wł. Sikorski zwraca w „Kurjerze Warsz." uwagę na rolę fortyfikacyj w nowoczesnej wojnie.

„Fortyfikacje — pisze — nowoczesne z betonu i żelaza, zaopatrzone obficie w broń i obsadzone przez garnizony stałe, wyspecjalizowane w ich obsłudze, posiadają wartość olbrzymią. Poparte odwodami ruchliwemi i o potężnej sile ognia, stanowią osłonę idealną granic państwa. Nie dziw przeto, że Niemcy naśladowali wzory francuskie i po zajęciu Nadrenji przystąpili tam do prac fortyfikacyjnych, obliczonych na długą metę. Robót tych nie mogą pojmować połowicznie, gdyż równie potężna barjera strategiczna, jak Ren, wyzyskana należycie, zapewni im spokój na zachodzie, a tem samem i całkowitą swobodę ruchów na wschodzie. A jest to względ niesłychanie ważny dla niemieckiego planu wojny. Dywizje pancerne Reichswehry, rzucone na Francję, natrafiłyby tam na znane zapory i wojska, zaopatrzone bogato w sprzęt techniczno-bojowy. Ich wypad w tym kierunku nie mógłby więc liczyć na powodzenie druzgocące. Inaczej na wschodzie. Ten stoi, niestety, dotychczas otworem dla tego rodzaju przedsięwzięć, podczas gdy szerokie przestrzenie, wchodzące tutaj w rachubę, ułatwiają Niemcom, znakomicie manewr operacyjny w dużym stylu".

P. pułk. Koc — premjerem?

„Nowy Dziennik" donosi z Warszawy:

„W Warszawie odbywają się w ciągu ostatnich tygodni narady na temat ostatecznego zorganizowania Ministerstwa Propagandy przy Prezydjum Rady Ministrów. Ministerstwo to ma już powstać we wrześniu. W tym terminie powołana zostanie do życia nowa organizacja polityczna, na której czele stanąć ma jako prezes pułk. Koc. Twierdzą też, że przy najbliższych zmianach, które oczywiście w tej chwili nie są aktualne, pułk. Koc przewidywany jest jako kandydat na prezesa Rady Ministrów".

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Niemcy otrzymają kolonje...

Od pewnego czasu sprawa rewizji mandatów kolonjalnych jest coraz bardziej aktualna. Doniosłość tego problemu uwidoczniła wojna włosko-abisyńska. „Głód przestrzeni", — oto główne hasło, wysuwane przez Włochy, dla uzasadnienia podboju Abisynji.

Włochy są na razie nasycone... Za to coraz głośniej o kolonje wołają Niemcy. A to nie tylko ze względu na „głód przestrzeni". Mają one jeszcze w tej dziedzinie porachunki z mocarstwami...: Porachunki o kolonje zabrane Traktatem Wersalskim, których przestrzeń wynosiła 2,957.120 km. kw., zamieszkałych w roku 1914 przez 13,584.500 ludzi.

Wchodzimy obecnie w okres walki o realizację tego punktu programu hitlerowskiego. Horoskopy są dość pomyślne... W. Brytanja pragnie bowiem za wszelką cenę wciągnąć Niemcy do koncernu mocarstw, mających ustanowić nowy „porządek" w Europie. Hitler niewątpliwie zechce tę sposobność wykorzystać i kwestję zwrotu kolonji postawić na porządku dziennym.

A co na to rząd p. Baldwina?

Według pogłosek, pochodzących z Londynu, rząd W. Brytanji podobno miałby ochotę pójść w tej sprawie na pewne ustępstwa. Ostatnie depesze przyniosły nawet wiadomość, jakoby w tej sprawie wszczęte zostały między Berlinem i Londynem rokowania i jakoby Anglja nawet całkiem konkretnie godziła się na oddanie Niemcom dawnych ich kolonij, położonych nad Zatoką Gwinejską.

Być to może. Przypomnijmy, że coraz częściej wybitne osobistości z urzędowych sfer angielskich wypowiadają się za rewizją mandatów kolonjalnych. Ostatnio, jak donosi „Germania", wiele „hałasu" narobiło oświadczenie południowo-afrykańskiego ministra Pirowa. Miał on oświadczyć, że zdaniem oficjalnych kół angielskich „terytorjalne odszkodowanie dla Niemiec w Afryce jest nieuchronne".

Nie jest tajemnicą w Londynie — stwierdza korespondent „Germanji", — że również min. Pirow do tych oficjalnych kół należy. Oświadczenie jego więc mogłoby uchodzić za zgodne z poglądem całego rządu. Tembardziej, że podobne wystąpienie staje się natychmiast przedmiotem zapytań i dyskusji w Izbie Gmin, a opozycja wykorzystuje taką sposobność, aby uzyskać formalne oświadczenie rządu. Skoro więc rząd decyduje się na poruszenie tej kwestji, musi mieć w tem swój cel.

To wszystko świadczy, że rewizja mandatów kolonjalnych w Foreign Office, dojrzewa. Rząd jednak jeszcze oficjalnie nie występuje z projektami. Zanim to uczyni, musi przygotować angielską opinję i przychylnie ją do swoich projektów nastawić. Przeciwnicy bowiem rewizjonizmu, nawet w parlamencie, stanowią pokaźną grupę. Należy do nich nietylko grupa „Labour Party" i liberali sir Samuela, ale również 35 konserwatystów, tworzących t. zw. prawe skrzydło w partji konserwatywnej. W tych warunkach przygotowanie opinji publicznej nie jest dla rządu kwestją małoważną. I rząd to robi. Co pewien czas z jego strony pada oświadczenie „nieoficjalne" o konieczności rewizji mandatów kolonjalnych. Pociąga to za sobą interpelacje w Izbie Gmin. Wówczas p. Baldwin lub min. Eden szybko przecina dyskusję krótkiem oświadczeniem: sprawa nie dojrzała i nie jest przedmiotem rozważań rządu.

Tymczasem społeczeństwo angielskie powoli oswaja się z myślą zwrotu kolonji Niemcom. Tembardziej, że propaganda niemiecka wykorzystuje każdą okazję, aby kwestję tę podnieść i odpowiednio naświetlić.

W ten sposób dojrzewa „rewizjonizm kolonjalny". K. T.

Migawki.

Powrót do „dawnych wad“

Jest w Polsce (w ziemi krakowskiej, dodajmy) miasteczko, które nie ma więcej, niż sto domów, ale za to stary klasztor i piękną okolicę. „Klasztorów... jeden i gdzieniegdzie domki“ (Krasicki). Piękne położenie miasteczka ściąga turystów i letników, bo to i stacja kolei na miejscu i samochodem wygodnie dojedziesz.

Pojechałem i ja, w trójkę... Pogoda piękna z rzęsistym deszczem na przemiany. To — nic. Piękno okolicy i klasztoru wybornie wyrównywało tamte braki. Wreszcie — powrót.

I tu zaczyna się historja z nieprawdopodobnego zdarzenia... Chce się nam pić!

Spragnieni dowiadujemy się, że w tem szanownem miasteczku są dwie restauracje: jedna katolicka, druga należąca do żyda, popularnie „Morycem“ zwanego.

— A, no dobrze, — mówimy sobie... Trzeba gardło przepłukać herbatą.

Walimy pełni nadziei do katolika. By nie czekać długo, wysyłamy rączego chłopaka:

— Zamów trzy herbaty...

Dochodzimy do restauracji. Chłopak wraca:

— Psze pana, powiedzieli, że herbaty nie będzie.

— Jakto, nie będzie?

— Bo nie mają ognia! !

Ognia niema w kuchni... Paru drewek. A las szumi wokoło.

— Ale u Moryca to pan dostanie i herbaty i kawy i piwa, i czego pan chce!

Tfu!... Ot, obrazek ilustrujący nasze zrozumienie dla „interesu“. Nasz kupiec wymawia się od przygotowania herbaty tem, że „nie ma ognia“. Jakby nie było dość w miejscu drzewa. Jakby wiadomość o błogosławionym wynalazku „prymusa“ nie dotarła do tej miejscowości... Ale nie chciał gotować herbaty dla trzech osób. Bo i cóżto za zarobek, choćby do tego kupili jeszcze jakieś ciastko! Nie! Ale „Moryc“ był gotów i ogień rozpalić i herbatę gotować dla trojga osób.

Do „Moryca“ nie poszliśmy. Weszliśmy do wiejskiej chałupy. Usłużna kobiecina ugotowała nam herbaty i bardzo była zaaferowana, gdy szło o zapłatę.

Ale tego restauratora, tego kupca nie mogę strawić... Przypomina się mi dialog Hołysza z Karmazynem z „Wyzwolenia“.

K a r m a z y n: Niewolę da mi przeżyć Bóg.

H o ł y s z: Da Bóg doczekać dni tych, kiedy wrócimy znów do dawnych wad!

I wracamy do „dawnych wad“. Nie lubimy handlu. Nie umiemy handlować!

Cal.

Z teatru lwowskiego.

„Omal nie noc poślubna“.

Komedja W. Ellisa.

Sztuka to, w sam raz odpowiednia na sezon kanikuły, dająca parę godzin pogodnego śmiechu i beztroskiej zabawy. Mimo dość frywolnego tytułu, — całość utrzymana w granicach taktu i dobrego smaku, podana z umiarem, stanowiącym cechę twórczości angielskich pisarzy.

Zasadniczy temat — przeżycia młodego lekkoducha Basila Dibleya, który uzyskuje dobrze płatną posadę w kolonjach, dokąd jednak w myśl warunków kontraktu, musi już wyjechać, jako człowiek żonaty, — daje autorowi sposobność do skreślenia całego szeregu doskonałych scen, w których komizm sytuacyj walczy o lepsze z humorem i dowcipem djalogu.

Dodajmy do tego liczne „aktualności“, jak wizyta... komornika, wszędzie jednako chętnie poddawana żądłu satyry, kwestja urzędników państwowych, klasyczne sitka do herbaty, jako prezenty ślubne itd. itd. — a zrozumieć łatwo, że sztuka liczyć może na powodzenie.

W dużej mierze jest to również zasługą i całego — niewielkiego, ale doskonałego — zespołu artystów. W rolach kobiecych — zawsze niezawodna, pełna wdzięku swobody i naturalności p. **Dziewońska**, oraz milutka p. **Niczewska**, doskonała zwłaszcza w akcie II.

Pyszny typ służącego Karola, stworzył p. **Więckowski**, zupełnie dobrym był p. **Pośpiełowski**. „dopingowany“ skutecznie przez swego służącego. P. **Krzemieński** dał znowu oryginalny, starannie i konsekwentnie opracowany typ lowelasa. Osobna wzmianka należy się p. **Kańskiemu**, który w epizodycznej roli szofera potrafił skupić na sobie zainteresowanie całej widowni, zbierając oklaski przy otwartej scenie. Drobne role Dżona i komornika znalazły odpowiednich odtwórców w osobach pp. **Lewickiego** i **Szczepańskiego**.

Reżyserował sztukę p. **Tatarkiewicz**. Akt drugi — bez zarzutu, tempo właściwe; natomiast w pozostałych aktach przydałyby się pewne skróty, skondensowanie i przyspieszenie akcji, nadanie jej wyraźniejszego zacięcia farsowego, jedynie w tym wypadku odpowiedniego.

K. Rychłowski.

JANUSZ MAKOWSKI.

Cieśniny Dardanelskie

II. Od Sèvres do Montreux

Sprawa turecka i sprawa panowania nad cieśninami mimo odpadnięcia rywala rosyjskiego i niemieckiego rozogniła się bezpośrednio po wojnie światowej i doprowadziła do wojny Turcji z Grecją (1919—1922), za któremi stały Francja i Anglja. Rozwój sprawy cieśnin Dardanelskich od wojny światowej aż do chwili obecnej można podzielić na trzy okresy: pierwszy, zakończony traktatem w Sèvres (sierpień 1920), drugi zakończony traktatem w Lozannie (lipiec 1923 r.) i wreszcie trzeci, który zamyka obecna konferencja w Montreux.

ANGLJA DYKTUJE WARUNKI TURCJI.

Anglja popiera Grecję, która pod kierownictwem Venizelosa dąży do zagarnięcia Konstantynopola, szeregu terytorjów w Azji Mniejszej, Cypru i Dodekanezu. Wojska greckie maszerują triumfalnie w Azji Mniejszej, gdzie w ich ręce Anglicy oddają okupowane terytorja. W marcu 1920 r. Anglicy zajmują Konstantynopol i urządzają szereg karnych ekspedycyj przeciw republikańskiemu rządowi tureckiemu, który jako swoją siedzibę obrał Ankarę. Pod naciskiem jednak Francji Konstantyponol zostaje przy Turcji. W traktacie w Sèvres narzuca Anglja Turcji bardzo ciężkie warunki. Turcja została właściwie zredukowana do Konstantynopola i okolicy. **Cieśniny miała dostać Grecja. Narazie są one w dalszym ciągu w rękach angielskich.**

Turcja nie wykonała jednakże traktatu sevrskiego. Wojna z Grecją toczyła się dalej, a Francja popiera Turków, walczących pod wodzą Kemal-paszy, oburzona na Anglików za opanowanie Konstantynopola. Francuzi oddają Turkom Cylicję i wielkie zapasy wojenne tam zgromadzone. W lecie 1922 r. wojska greckie w Azji Mniejszej zostają rozgromione. Anglja musi się pogodzić z tem, że traktat w Sèvres nie da się utrzymać! Konferencja w Lozannie, zakończona w lipcu 1923 r. sankcjonuje odzyskanie przez Turcję całej Azji Przedniej wraz z wybrzeżem morza Egejskiego oraz **cieśninami.**

W obchodzącej nas obecnie sprawie cieśnin starły się na konferencji nietylko poglądy angielskie i tureckie, ale także angielskie i sowieckie. Delegat Sowietów niedawno zmarły komisarz Cziczerin, domagał się, by cieśniny były zamknięte dla wojennych okrętów wszystkich państw niegraniczących z morzem Czarnem, otwarte zaś dla państw, leżących nad morzem Czarnem. Anglja natomiast dążyła do zapewnienia swobody cieśnin dla wielkich mocarstw, co miała gwarantować demilitaryzacja cieśnin i ustanowienie międzyaljanckiej komisji kontrolnej.

Konwencja zawarta w Lozannie niewiele odbiegła od postulatów angielskich w sprawie cieśnin. Sowiety nie mogły zerwać konferencji, gdyż brały w niej udział jedynie, jako gość z prawem głosu w dyskusji. **Została postanowiona demilitaryzacja Dardaneli, Bosforu i części brzegów Tracji nad m. Marmara.** Okręty wojenne wszystkich państw uzyskały prawo przejazdu w okresie pokoju z tem jednem zastrzeżeniem, że żadnemu państwu nie wolno wprowadzić na morze Czarne floty silniejszej, aniżeli flota najsilniejszego państwa czarnomorskiego. W okresie wojny w razie neutralności Turcji traktat zakazywał działań wojennych w cieśninach, nie ograniczał jednakże pozatem w niczem ruchów okrętów państw wojujących. Na wypadek, gdyby Turcja była stroną wojującą, winna przez cieśniny przepuszczać okręty wojenne i statki handlowe państw neutralnych. Kontrolę nad stosowaniem postanowień lozańskich powierzono międzynarodowej Komisji Cieśnin. Wielka Brytanja, Francja, Włochy i Japonja zobowiązały się do gwarantowania powyższego stanu rzeczy.

WZMOCNIENIE POZYCJI TURCJI.

Od konferencji w Lozannie upłynęło 13 lat. Przez ten czas wiele się zmieniło. Urok i siła wielkich mocarstw, które poprzednio mogły narzucać swoje rozwiązania w Dardanelach, zmalały. Turcja odrodzona wewnętrznie pod rządami Kemal - Ataturka wzmocniła się w sposób widoczny. Posiada też uregulowane stosunki zewnętrzne. Łączy ją przyjaźń z Sowietami i oparte na pakcie Bałkańskim współdziałanie z Rumunją, Jugosławją i Grecją. Toteż mogła obecnie Turcja pomyśleć o bardziej dla siebie korzystnem uregulowaniu sprawy cieśnin i wysunęła postulat rewizji konwencji lozańskiej.

Na łamach „Głosu Narodu“ były omawiane argumenty, któremi się posłużyła Turcja, występując z żądaniami rewizji, oraz okoliczności, wśród których doszło do zwołania konferencji w Montreux. Dziś, kiedy konferencja już się skończyła, można już zreasumować bilans osiągniętych rezultatów.

Podczas toczących się obrad wyłoniły się odrazu dwie odrębne kwestje: **sprawa militaryzacji, względnie ufortyfikowania cieśnin,** oraz **sprawa swobody, względnie ograniczeń żeglugi w cieśninach.** Pierwsza nie nastręczyła żadnych specjalnych trudności i została załatwiona w myśl żądań Turcji, której przyznano prawo ufortyfikowania cieśnin i obsadzenia ich garnizonami wojskowemi.

W drugiej starły się tradycyjnie odmienne stanowiska Anglji i Rosji. Sowiety chciały zamknąć na wypadek wojny, morze Czarne dla innych państw, ale zachować prawo przejazdu przez cieśniny dla państw czarnomorskich. Anglja zaś najchętniej zamknęłaby Sowiety na morzu Czarnem. Konflikt angielsko-sowiecki groził zerwaniem konferencji. Doszło jednak do porozumienia, które oznacza właściwie zgodę Anglji, z pewnemi ograniczeniami, na tezę sowiecką. Podpisany układ zmienia tylko jeden (23) paragraf traktatu lozańskiego, który nadal będzie obowiązywać, jeśli chodzi o inne postanowienia. Zmiana ta decyduje jednakże o istocie zagadnienia cieśnin. Morze Czarne ma być zamknięte dla wszystkich stron, prowadzących wojnę z wyjątkiem państw, wypełniających zobowiązania, płynące z paktu Ligi Narodów, względnie z paktów związanych z paktem Ligi Narodów, oraz z wyjątkiem państw, które udzielają pomocy ofierze napaści na podstawie traktatu, którego Tucja jest sygnatarjuszem. W przekładzie na język zrozumiały, oznacza to: Jeśli chodzi o pierwszą ewentualność, to **przeprowadzić będą mogły przez cieśniny swoją flotę Sowiety, jeśli będą nieść pomoc Francji,** ponieważ pakt francusko-sowiecki jest związany z paktem Ligi Narodów. Jeśli zaś chodzi o drugą ewentualność, to n. p. Rumunja będzie mogła przez cieśniny nieść pomoc Jugosławji (i odwrotnie), ponieważ obydwa te państwa są związane paktem bałkańskim, którego sygnatarjuszem jest również Turcja.

Rezultat obrad w Montreux jest sukcesem p. Litwinowa, w którego osiągnięciu dopomogli mu pp. Paul Boncour i Titulescu. Anglja zmodyfikowała swoje pierwotne stanowisko, niewątpliwie pod naciskiem Francji. Korzyści francuskie z osiągniętego w ten sposób porozumienia są jednakże narazie b. wątpliwe. Flota sowiecka na morzu Czarnem dysponuje tylko kilkoma staremi jednostkami. Zresztą nawet, gdyby było inaczej, niewielka byłaby stąd pomoc w wojnie z Niemcami. A niewiadomo pozatem, czy rząd p. Bluma, idąc w tej sprawie na rękę Sowietom nie poczynił Anglji pewnych ustępstw na odcinku niemieckim.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że z konferencji w Montreux, wychodzą z sukcesem Turcja i Sowiety, a Anglja raz jeszcze wykazała, że wobec kilku lat zaniedbań w stanie swych zbrojeń oraz wobec trudnej sytuacji na kilku innych odcinkach swej polityki imperjalnej, nie może dziś tak, jak dawniej przeforsować wszędzie swojego zdania. Co się tyczy innych mocarstw, to Francja szła w tej sprawie na rękę Sowietom. Japonja uzyskała ważne dla siebie ograniczenia propozycyj tureckich. Włochy nie wzięły udziału w konferencji i na razie nie kwapią się do podpisania układu, a stanowisko tego państwa stanowi bardzo ważny punkt w sprawie cieśnin.

Uczymy się nowej pisowni...

II. Niektóre samogłoski i spółgłoski

3. o — u

Z wahań pomiędzy **o** a **u** ustala się: — **o** w: **okoń, tytoń, korytarz, szorować, taboret, tamborek; u** w: **legumina, tłumacz, tłumok, kurtyna, maruder.**

4. oa — ua

Z wahań pomiędzy oa a ua przy wyrazach zapożyczonych z obcego języka ustalono:

oa: w sylabach początkowych, np.: **boazeria, koafiura, toaleta, woal, woalka;**

ua: w sylabach dalszych, np. **buduar, peniuar burżuazja, kurtuazja, trotuar, rezerwuar;** wyjątek: **eksploatacja.**

5. ą — on, om

W wypadkach, nasuwających wątpliwości jak pisać: ą, czy **on** lub **om**, — ustalono pisownię przez **ą**:

a) w wyrazach rodzimych, jak: **gąbka, mącić, mątwa, krąg;**

b) w wyrazach zapożyczonych z obcego języka, lecz mocno przyswojonych: **brąz, flądra, ląd, pąsy, plądrować, stągiew;**

c) w końcówce w 3 os. l. mn. czasu teraźniejszego i przyszłego czasowników, np.: **idą, mają, przyjadą** (wbrew dialektycznej wymowie: **ido** lub **idom**);

d) w liczbie poj. na rodzaj męski czasu przeszłego czasowników, zakończonych w bezokoliczniku na **-ąć**, np.: **zacząłem, stanąłeś, dął;**

e) w bierniku i narzędniku l. poj. przymiotników, imiesłowów, liczebników i zaimków na rodz. żeński, np.: **nową, biorącą, czwartą, moją;** wyjątek: **tę** (książkę);

f) w narzędniku l. poj. wszystkich rzeczowników żeńskich oraz męskich, zakończonych na **-a, -o**, np.: **z matką, dobrocią, poetą, Kościuszką.**

Litery **on, om** piszemy:

a) w wyrazach zapożyczonych a słabo przyswojonych, np.: **kompromis, konkurs, koncha, kontusz, konserwa, Ontario, Tulon, legion;**

b) w wyrazach rodzimych piszemy **-on-** przed przyrostkiem **-ka, -ko**, np.: **plecionka, słonko.**

c.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

CZWARTEK, DNIA 23-go LIPCA 1936 R.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Programy lokalne; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Programy lokalne; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 Koncert kameralny; 12.55 Programy lokalne; 13.05 Dziennik południowy; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych (z Poznania); 16 Koncert popularny z Ciechocinka; 16.45 Rosja sowiecka — odczyt; 17 Koncert muzyki lekkiej; 17.50 Feljeton z Wilna; 18 Programy lokalne; 18.50 Pogadanka aktualna; 19 Powszechny Teatr Wyobraźni; 19.40 Recital fortepianowy; 20.10 Wizje Babuni — stare melodje; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21 Nasze pieśni; 21.3z Kwintet fortepianowy; 22 Wiadomości sportowe; 22.15 Muzyka taneczna orkiestry P. R.; 23—24 Program lokalny w Warszawie.

Kraków. (293.5 m). Godz. 7.30 Program na dz. bieżący; 7.30 Kilka informacyj; 7.40 Muzyka z płyt; 12.55 Muzyka z płyt; 14.30 Koncert na płytach; g. 18 Poradnik wycieczkowy; 18.15 Pięć minut optymisty; 18.15 W ramach studja doświadczalnego; 18.40 Koncert reklamowy.

Lwów, (377.4) Godz. 7.30 Program na dzisiaj; 12.55 Muzyka z płyt; 14.30 Płyty; 18 Silva rerum; 18.05 Nocą w grodzie Przemysława; 18.15 Płyty; 18.25 Minuty literackie; 18.40 Koncert reklamowy.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 Muzyka na płytach; 7.30 Program na dzień bieżący; 7.35 Parę informacyj; 7.40 Płyty; 12.55 Kącik dla młodzieży wiejskiej; 18 Jak spędzić święto; 18.10 Życie kulturalne stolicy; 18.15 Koncert reklamowy; 23—24 Muzyka lekka i taneczna z płyt.

Katowice, (395.8) Godz. 6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.03 Płyty; 6.28 Program na dzisiaj; 12.55 Życie kulturalne Śląska; 13.08 Wiadomości bieżące; 13.15 Płyty; 14.13 Wiadomości giełdowe; 15.30 Zwierzęta tęsknią za miłością człowieka — pogadanka; 18 Karlikowa poczta; g. 18.10 Z piosenką za miasto; 18.35 Koncert reklamowy.

Jak zapobiec krwawym zatargom o pracę na wsi

Znany naszym Czytelnikom z wielu artykułów, poruszających aktualne zagadnienia społeczne i oświetlających je z bardzo życiowego punktu widzenia — ks. prał. Fr. Gołba, nadsyła nam skolei uwagi na temat tak licznych w bieżącym roku, tragicznych konfliktów w świecie pracy, zarówno na terenie przemysłu, jak i rolnictwa. Konflikty między pracodawcami i pracobiorcami, czynny opór policji, wreszcie ofiary w zabitych i rannych — wszystko to każe zastanowić się, czy niema innych sposobów likwidowania tego rodzaju zatargów:

„Gdy rozważamy — stwierdza autor — przyczyny i skutki tych nieszczęsnych wydarzeń a wreszcie ugodowe załatwienie zatargów, przekonujemy się, że można było zapobiec starciom przez wzajemne ustępstwa obu stron, tak pracodawców, jakoteż pracobiorców. Szczególnie przykro uderzyć nas musi fakt, że ten lud polski, występujący zwykle w setkach tysięcy, w pobożnem skupieniu obok swych pracodawców na kongresach eucharystycznych, nie umie spokojnie dochodzić swych praw społecznych, lecz ulega roznamiętnieniu, podniecany przez jawnych czy ukrytych agitatorów.

Sprawozdawca z ostatnich zajść na tle strajków rolnych w Krzeczowicach i Ostrowie Tuligłowskim („Głos Nar." Nr. 181) słusznie podnosi, że „zatargi trzeba załatwiać systemem zorganizowanym". Musi więc dojść do porozumienia i

ścisłego współdziałania organizacyj obu stron:

Związku Ziemian, jako reprezentacji pracodawców i Związku robotników rolnych, jako reprezentacji pracobiorców. Doświadczenie wskazuje jednak, że jeśli idzie o zorganizowanie ludu, zwłaszcza robotników rolnych, praca jest niestety często bezskuteczna, jużto z braku wychowania społecznego ludu wiejskiego, jużto z braku inteligentnych przewodników. Trzeba wiec najpierw lud ten wychować społecznie i dać mu rozumnych, moralnych i religijnych przywódców. Na to właśnie zagadnienie pragnę zwrócić uwagę.

Że lud nie ma należycie rozbudzonych skłonności organizacyjnych, okazuje się stąd, że nawet w kółkach rolniczych i współdzielniach mleczarskich, gdzie chodzi o wielkie korzyści duchowe i materjalne, są

duże braki tak co do liczby członków, jako też spoistości organizacyjnej.

Są bowiem Kółka rolnicze, w których prenumerują pisma „Zagrodę" i „Przewodnik Kółek rolniczych" lecz mało kto pisma te czyta, aczkolwiek są w nich pouczenia aktualne z dziedziny gospodarczej i spółdzielczej. Czemu tak jest? Bo lud **chce widzieć i naocznie przekonać się**, że prawdą jest to, co piszą. W każdej przeto gromadzie, czy gminie winno być **gospodarstwo pokazowe i siła fachowa**, która umie zżyć się z ludem tj. z nim pracować, pouczać go, organizować i dzielić z nim radości i troski.

Gdy o tem wspominam, zdaje mi się, że słyszę często powtarzaną odpowiedź: Wszak są kapłani i nauczyciele, ci najbliżsi przewodnicy kulturalni na wsi, czemu nie spełniają swego szczytnego zadania? Lecz zapominamy o przeciążeniu zawodową pracą, tak jednych, jak i drugich, a potrzeby przecież rosną. To też słusznie **wzywamy do pomocy kierowników akcji katolickiej;** oby tylko chcieli zrozumieć zadanie chwili! Pierwszem oczywiście ich zadaniem jest troska o wzmocnienie słabnącej wiary i utrzymanie karności w dziedzinie moralnej, ale nie należy też zapominać o ułatwianiu ludowi zdobycia chleba codziennego.

Jak wiele można pod tym względem dobrego zdziałać, o tem przekona pobieżny choćby przegląd stanu naszych gospodarstw wiejskich. W jednych, łany zboża, sady owocowe i ogrody warzywne utrzymane starannie, postępowo w innych zaniedbane, lub prowadzone nieudolnie, zachwaszczone i stąd mało rentowne. Należy więc budzić inicjatywę w kierunku lepszego wyzyskania ziemi i

podniesienia przez to dobrobytu jednostek, jak i ogólnego dobrobytu społecznego.

Fachowcy stwierdzili n. p. że gdyby obecnie rolnictwo w Polsce zdołało powiększyć obszar zasiewu lnem i koniepiem o 200.000 hektarów, to blisko miljon robotników znalazłoby zatrudnienie około dalszej przeróbki tych surowców a wyroby znalazłyby całkowity zbyt wobec zapotrzebowania kraju, które dziś w dużej mierze musi być pokrywane dowozem z zagranicy tych i innych artykułów.

Ubolewamy, że lud cierpi głód na przednowku. Czyż nie możnaby podnieść znacznie jego zapobiegliwości, n. p. w zakresie pszczelnictwa, które może stać się bardzo rentownem źródłem dochodów? A jeśli idzie o handel... Nie to jest właściwa droga, by krzyczeć, tłuc szyby, niszczyć sklepy, stragany, ale trzeba się uczyć handlu i oszczędności, zakładać sklepy wiejskie i tak je prowadzić, by ograniczając swe wydatki, móc współzawodniczyć cenami z kupiectwem żydowskiem. W mojej wsi było dawniej pięciu żydów, dziś handlują tylko katolicy, którzy teraz, po kilku latach pracy organizują się, by nabywać towar w hurtowniach katolickich.

Podobnie, jak w dziedzinie rolnictwa, handlu i przemysłu, taksamo przy wykonywaniu pracy przez robotników płatnych z Funduszu Pracy

trzeba uczyć i wychowywać.

Wszak fundusze te płyną z opodatkowania ogółu, nie są niewyczerpane i korzystanie z ich pomocy nakłada również pewne obowiązki. Gdy to przeświadczenie zdoła się utrwalić w najszerszych masach, działalność nieodpowiedzialnych agitatorów, pchających lud do krwawych ofiar, nie znajdzie podatnego gruntu.

Ks. Fr. Gołba.

Bank Gospodarstwa Krajowego o sytuacji rynku pieniężnego w Polsce

Znamienne uwagi o sytuacji rynku pieniężnego w Polsce, znajdujemy w ostatniem sprawozdaniu miesięcznem Banku Gospodarstwa Krajowego. Ustępy dotyczące sytuacji finansowej brzmią następująco:

Po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych w Polsce, wystąpiło w pierwszym okresie na rynku pieniężnym pewne zaniepokojenie, połączone z silniejszym **odpływem wkładów** z instytucyj finansowych. **Ogólnie obserwowano wyraźne objawy ucieczki od lokat pieniężnych do lokat rzeczowych**, do których kierowały się wolne kapitały oraz duża część podjętych wkładów. Pod koniec maja nastąpiło uspokojenie; odpływ wkładów znacznie osłabł, a na początku czerwca w najważniejszych instytucjach oszczędnościowych nastąpił częściowy ich powrót. W pierwszej połowie maja trwało również duże ożywienie w obrotach papierami wartościowemi, przy silnym popycie, zwłaszcza na pożyczki dolarowe oraz na akcje przedsiębiorstw przemysłowych. Ożywienie to osłabło w drugiej połowie miesiąca i odtąd pożyczki państwowe doznały osłabienia kursu. Korzystniej przedstawiały się notowania akcyj przemysłowych, które przeważnie utrzymały znaczną zwyżkę kursów z początku maja. **Znaczniejszy ruch w kierunku lokat rzeczowych trwa nadal, przyczyniając się do zwyżki obrotów handlowych w wielu dziedzinach oraz do pobudzenia silniejszego popytu na nieruchomości zwłaszcza place budowlane przy wzroście ich cen.** Jednocześnie wzmógł się ruch inwestycyjno-budowlany, finansowany w dużej mierze wejściem do obrotów gospodarczych wolnych kapitałów z rynku pozabankowego. W budownictwie lokowane są również wkłady wycofane z instytucyj finansowych.

Na spadek wkładów w maju wpłynęło niewątpliwie również zapotrzebowanie środków pieniężnych przez przemysł, który w szeregu gałęzi wykazuje wyraźniejszą zwyżkę produkcji. **Łączące się z tem większe zapotrzebowanie kredytowe nie mogło być całkowicie przez instytucje kredytowe zaspokojone, gdyż banki chcąc utrzymać większe pogotowie płatnicze**

ograniczały częściowo swą działalność kredytową.

Ograniczenia te zostały przeprowadzone przez skracanie terminów weksli, przyjmowanych do dyskonta. Taka ostrożna polityka ułatwiła bankom likwidację ultimo maja bez większych trudności. Wzrost wykazała natomiast działalność kredytowa Banku Polskiego w dziale pożyczek lombardowych. **W trudniejszem położeniu znalazła się przejściowo część komunalnych kas oszczędności;** zwłaszcza w południowej części kraju niektóre kasy zostały dotknięte silniejszym odpływem wkładów i musiały się uciec do pomocy finansowej swych instytucyj nadrzędnych. **Operacje kredytowe na rynku pozabankowym zawierane były niechętnie przy pewnym wzroście stopy procentowej.**

Wypłacalność

w przemyśle i handlu, która w kwietniu wykazywała w niektórych ośrodkach gospodarczych pewne osłabienie, doznała niewielkiej poprawy. **Pewne pogorszenie się płatności zobowiązań obserwowano tylko w niektórych okręgach ze strony rolnictwa.**

Zapotrzebowanie dewiz po wprowadzeniu reglamentacji poważnie osłabło i obroty dewizowe na giełdzie silnie spadły. Popyt na dewizy zaspakajany był przez Bank Polski.

W maju b. r. stan rezerw kruszcowo-walutowych Banku Polskiego obniżył się o 14.8 milj. zł.: zapas złota zmniejszył się o 6.1 milj. do 374.5 milj. zł., a stan walut zagranicznych i dewiz o 8.7 milj. do 6.5 milj. zł. Spadek stanu złota i dewiz w instytucji emisyjnej tłomaczy się mniejszym wpływem dewiz za wywiezione towary, z drugiej zaś strony — silniejszem zapotrzebowaniem dewiz ze strony przemysłu, który w tym miesiącu dokonywał zakupów surowców w dość dużych rozmiarach.

Dodatki służbowe dla nauczycieli za pracę w godzinach nadliczbowych

Rozporządzenie ministra W. R. i P. W. z dn. 24 stycznia 1934 r. w sprawie dodatków służbowych dla nauczycieli szkół państwowych i publicznych pozostających na etacie Państwa, jest obecnie uzupełnione w sposób następujący:

Przy obliczaniu godzin nadliczbowych dla nauczycieli szkół zawodowych, którzy zamiast nauczać w szkole przeprowadzają ćwiczenia polowe związane z nauczaniem przedmiotów zawodowych w ilości godzin, przewyższającej wymiar zajęć, obowiązujący ich w myśl §§ 24 i 17 cytowanego rozporządzenia, należy ilość faktycznie odbytych godzin ćwiczeń w tygodniu zmniejszyć o 1/3 (z zaokrągleniem wyniku do całości) poczem w przypadku, gdy otrzymana liczba jest większa od liczby godzin obowiązującego wymiaru zajęć, — znaleźć różnicę tych liczb. **Otrzymana różnica stanowić będzie ilość godzin nadliczbowych, za które przysługuje nauczycielowi dodatek służbowy.**

W miesiącach, w których nauczyciel otrzymuje w ten sposób obliczoną należność za godziny nadliczbowe, nie mogą mu już być wypłacane dodatki służbowe za godziny nadliczbowe z tytułu nauczania lub innych zajęć w szkole.

Samorząd rzemieślniczy tworzy kasy bezprocentowe

Na zebraniu zarządu Związku Izb Rzemieślniczych omawiano sprawę kas bezprocentowych. Referent projektu — prezes Snopczyński zaznaczył, że obowiązkiem samorządu rzemieślniczego **jest tworzenie kas bezprocentowych**, które przyniosą pomoc najbiedniejszym rzemieślnikom, którzy głównie z braku środków obrotowych popadają w chałupnictwo. Bezprocentowe kasy wszędzie, gdzie tylko były zakładane, odegrały doniosłą rolę i stały się prawdziwą ostoją najuboższych producentów rzemieślniczych. W dalszym etapie rozwoju kas powstanie ich związek, który zajmie się akcją uzyskiwania kredytów rządowych i ich rozprowadzeniem.

Po dyskusji, w której głos zabierali wszyscy obecni, na wniosek dyrektora Związku płk. Sikorskiego, który zaznaczył, że samorząd rzemieślniczy ma wszelkie szanse uzyskania na ten cel odpowiednich kredytów, **przedstawiciele Izb przyrzekli dołożyć starań do pomyślnego sfinalizowania tego zagadnienia.**

Dyrektor Sikorski poinformował dalej zebranych, że Związek Kas Bezprocentowych, tworząc wspólną instytucję dla kas, będzie pełnił jednocześnie funkcje nadzorcze i kontrolne.

ROLNICY WILEŃSCY PO ZEBRANIU ŻYTA SIEJĄ LEN.

W związku z bardzo wczesnym tegorocznym zbiorem żyta na Wileńszczyźnie, w szeregu miejscowości rolnicy **po zebraniu żyta zasiali na rżyskach len**, spodziewając, że ten zbiór lnu będzie lepszy niż **z zasiewów wiosennych.**

Wzrost bezrobocia we Francji pod rządami „Frontu Ludowego"

Francuska prasa prawicowa ogłosiła dane statystyczne, wykazujące wzrost bezrobocia we Francji od czasu dojścia do władzy rządu „Frontu Ludowego". „Echo de Paris" podaje następujące liczby bezrobotnych we Francji w poszczególnych tygodniach, a mianowicie: w dniu 13 czerwca — **416.872 osób,** w dniu 20 czerwca — 418.919 osób, w dniu 27 czerwca — 419.887 osób, w dn. 4-go lipca — 422.020, w dn. 11-go lipca — **425.020 osób.** — Dziennik twierdzi, że **wzrost bezrobocia jest wynikiem polityki rządu „Frontu Ludowego", podobnie zresztą jak i zmniejszenie się eksportu francuskiego.** Gdy w kwietniu br. Francja wywiozła za granicę towarów za 1.195 milj. franków, w maju 1.170, to w czerwcu już za 1.131 milj.fr. Cyfra wywozu w czerwcu jest **najniższą**, podkreśla dziennik, jaką zanotowano we Francji w ciągu ostatniego 15-lecia.

—ooo—

Ceny giełdowe zboża.

Na giełdzie zbożowo - towarowej w Krakowie notowano we wtorek 21 bm. następujące ceny:

Zboża. Pszenica dworska czerw. stand. stara 20—20.25; nowa 18.75—19; biała stand. stara 19.75 do 20; targowa stand. 19.30—19.70; żyto dworskie stand. nowe i stare 13.50—13.75; owies dworski stand. 14.50—15; targowy stand. 14—14.75; jęczmień dworski 14—14.50; targowy 13—13.50; kukurudza krajowa 13.50—13.75.

Artykuły strączkowe. Groch Wiktorja poznański 28—30; pół Wiktorja małop. 25—27; zwykły jadalny; 25—26; polny pastewny 18—19; polny do siewu 20—21; fasola cukr. biała 28—30; biała 22—26; klockowa 24.50—25.50; długa 24—25; Wachtel 19.50—20; bobik do siewu 15—15.50; wyka ciemna 19—20; szara 18.50—19.50; peluszka 23—24; łubin żółty 14.50—15.00 do siewu 15—15.50; niebieski 12.25—12.75; do siewu 12.75—13.25.

Artykuły pastewne. Makuchy rzepakowe 14.50 do 15; lniane 37-38 procent biał. i tłusz. 16.50—17.00; soja śrut ok. 44-45 proc. biał. i tłusz. 22.50—23; siano słodkie 5—5.50; średnie 4—4.50; kwaśne 3—3.50; koniczyna pastewna nowa 6—6.50; słoma długa 3—3.50; mierzwa luzem 2.80—3.

Nasiona. Rzepak zimowy z workiem 31—31.50; rzepik czyszczony letni z workiem 40.00—41.00; siemię lniane z workiem 90 proc. basis 36—37; mak niebieski z workiem 56—60; szary 54—56; kminek kraj. czyszczony nowy 68—75; koniczyna nasienna czerw. atest. 148—152; bez kanianki 130 do 135; surowa czerwona 105—115; tymotka bez kan. atest. 98 proc. czyst. 50—55; targowa 35—40; esparseta z workami 12—13.

Przetwory młynarskie. Mąka pszenna gat. I st. wym. 0-20 proc. 35.50—37; gatunek IA st. wym. 0.45 proc. 33—34; gat. IB st. wym. 0-55 proc. 30.50—31; gatunek IC st. wym. 0-60 proc. 29—30; razowa 0-95 proc. 25—26; mąka żytnia okręgu Krakowskiego I gatunek st. wym. 0-50 procent 23.75—24; I gat. st. wym. 0-65 procent 23.00—23.25; razowa 0-95 proc. 16.50—17; mąka ż. okręgu Poznańskiego I gatunek st. wym. 0-50 procent 24.00—24.50; otręby żytnie standart. 9.00—9.50; pszenne średnie st. 9.00—9.50; perłówka 33—34; pęcak fabryczny z workiem 21.50—23; chłopski bez wor. 19.00—19.50; siekanka jęczm. fabr. z workiem 22—23; chłopska bez worka 19.50—20; kasza jaglana fabr. 31—32; chłopska 29—30; tatarczana cała 26.50—27; łamana 24.50—25.

Tendencja wyczekująca; podaż mała; dowozy lokalne małe.

—o-o-o—

Sport

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE POLSKI, rozegrane tym razem w Ciechocinku, nie przyniosły żadnych szczególnych wyników. Olimpijską sztafetę 4×200 — mimo nieszczególnych wyników — postanowiono wysłać do Berlina — czyniąc pewne zmiany w składzie. Bocheński, co również podkreślić wypada, nie odniósł żadnego większego sukcesu i został z łatwością pokonany przez Karliczka. Naogół zawody dwudniowe odbywały się w czasie wielkiego upału, co również należy przypisać słabym wynikom. — Do sensacji należy orzeczenie komisji sportowej Pol. Zw. Pływ. w sprawie protestu Hakoahu bielskiego — w sprawie wyniku na 100 m stylem dow. dla pań. Początkowo przyznano I. m. Kratochwilównie, jednak komisja, po przeprowadzonych dochodzeniach protest uznała za słuszny i przyznała I. m. Dawidowiczównej, zaś II. m. Kratochwilównie.

Poniżej podajemy, ze względu na brak miejsca, tylko najlepsze wyniki: 400 m dowolnym panów I. kl.: Zguda (YMCA Kraków), 200 m dow. panów o mistrzostwo Polski: Kraliczek I. 2:24,4. 100 m dow. pań I. kl. Janosikówna (Unja Pozn.) 1.30.8. 100 m dowoln. pań o mistrzostwo Polski: Dawidowiczówna (Hakoah Bielsko) 1.21. — 100 m klas. panów kl. I.: Gołębiowski (ŁKS Łódź) 1.28.8. — 100 m klas. panów o mistrz. Polski: Heidrich (Siemianowice) 1.19,3. — 200 m klas. pań I. kl.: Szumiłowska (Sokół) 3.41.8. — 200 m klas. pań o mistrzostwo Polski: Jarkuliszówna (Ginowiec) 3.29. 100 m na wznak panów o mistrz. Polski: Karliczek I. (EKS, Katowice) 1.17.8. — 400 m styl. dow. panów: Karliczek I. ,5,22. — 100 m na wznak pań mistrz. Polski: Morawska (Delfin Warszawa) 1.34 (nowy rekord Polski). — 100 m st. klas. pań mistrz Polski: Jarkuliszówna 1.36.8. — 200 m styl. klas. panów o mistrz. Polski: Heidrich 2,57,2. — 400 m styl. dow. pań o mistrz. Polski: Kratochwilówna 6.39.2. — 200 m st. dow. panów I. kl. Jur (Grodno) 2:41. — 100 m st. dow. o mistrz. Polski: Karliczek I. 1,01,8. — 3×100 styl. zm. pań o mistrz. Polski: Hakoah 4.48 (nowy rekord). — 4×200 styl. dow. panów o mistrzostwo Polski: EKS. Katowice 10,37,2.

Nowa Polska za Oceanem

NOWA WARSZAWA, NOWY KRAKÓW I PUŁASKI W BRAZYLJI.— PIONIERSKA PRACA NASZYCH KOLONISTÓW.

W bezpośrednim sąsiedztwie linji kolejowej, przecinającej stan Parana od Kurytypy do Jazarezinho, ale już w północnej połaci stanu, odkryto niedawno nowe wspaniałe tereny kolonizacyjne. Odkrywcą ich **był Polak, Ludwik Woźniak,** stary kolonista, znany pionier ruchu kolonizacyjnego w Iracie brazylijskiej, który dorobiwszy się majątku wrócił do Polski, już wolnej i tu zamierzał osiąć na resztę życia. Ale w ówczesnych czasach inflacyjnych stracił Woźniak wszystkie swoje ciężko zarobione milrejsy i za ostatnie zasoby postanowił wyruszyć ponownie za Ocean.

Znalazłszy się na obczyźnie pracował w pocie czoła, aby znów zarobić trochę grosza i ruszyć dalej w poszukiwaniu fortuny. Szukając i myszkując po całej Brazylji dotarł wreszcie do północnej Parany i tam w bezpośrednim pobliżu miasteczka Joaquim Tavora, leżącego na linji kolejowej, znalazł wyżynkę, którą obejrzał dokładnie doświadczonem okiem pioniera i tu **postanowił osiąść. Okazało się, że właściciel olbrzymich lasów,** porastających te okolice gotów był odsprzedać tanio część swoich posiadłości, więc Woźniak zwerbował kilku rodaków **i wraz z nimi rozpoczął budowę nowego osiedla polskiego w Brazylji.** — Drzewa waliły się szybko, a na ich miejsce powstały gaje pomarańczowe, w których cieniu wyrastała polska wieś.

Sprowadzono wreszcie z miasteczka inżyniera municypalnego, który miał dokonać koniecznych pomiarów i przydzielić działki poszczególnym kolonistom. — Na cześć pierwszego pioniera tych okolic zamierzał inżynier nazwać osadę od imienia Woźniaka, ale ten polski chłop, który to dwakroć zmuszony był opuszczać polską ziemię, odpowiedział poprostu: **„Nie mnie, lecz Polsce niech będzie chwała".** I nazwano tę pierwszą osadę polską w północnej Paranie **„Nova Varsovia — Nowa Warszawa".**

Było to przed laty. Dziś w nowej Warszawie mieszka już 33 rodzin polskich, liczących razem około 300 osób i posiada szkołę federalną z nauczycielem polskim, a wkrótce posiadać będzie własną kaplicę.

Nowa Warszawa — to kolonja młoda, **ale dostatnia.** Cóż dziwnego? Ziemia tu jest **wspaniała.** Stary Woźniak nie oszukał ani siebie, ani tych rodaków, co zawierzyli jego słowom. Rośnie tu wszystko dosłownie: **i pomarańcze i kawa i ryż i bawełna a obok tego polska pszenica, a nawet, o dziwo, żyto i ziemniaki, nie mówiąc o warzywach. — Ziemia to mlekiem i miodem płynąca, to też fale osadników napływają teraz z dniem każdym liczniejsze.**

Tuż obok Nowej Warszawy powstała **druga osada polska, Sao Miguel.** Liczy narazie 25 rodzin, **które starają się o przemianowanie nazwy osiedla na Pułaski.** W sąsiedztwie dojrzewa osada rusińska. Równie liczna a może liczniejsza, aniżeli polska. A bliżej ku miasteczku Joaquim Tavora wyrasta z lasów trzecia osada polska: **Nowy Kraków.** Osiedliło się tu dopiero kilka rodzin, wyrywających puszczy ziemię. Ale i ta osada powiększy się wkrótce.

Sao Miguel posiada już szkołę polską z polskim nauczycielem. I tu działa polska zrodzona już na ziemi brazylijskiej, uczy się nietylko portugalskiego ale i polskiego języka, poznaje na mapie z książki i z opowiadań nauczyciela apostoła daleką ojczyznę swych rodziców. A Sao Miguel to przecież osada „bośniaków", t. j. tych emigrantów którzy za namową władz austrjackich szli zaludniać skalistą Bośnię. Po wojnie Serbowie nie obeszli się z nimi po bratersku. Zabroniono im nabywać więcej ziemi bośniackiej, a że stare były już wyjałowione, więc ruszyli w świat za Ocean.

Sao Miguel położone w bliskości linji kolejowej nad traktem do Kurytyby ma wszystkie warunki rozwoju. Ceny na bawełnę i ryż są obecnie dobre. W ubiegłym roku osadnicy polscy uzyskali ze sprzedaży samego tylko ryżu blisko 1 miljon milrejsów.

W ten sposób rodzi się nowa Polska za Oceanem.

Nowy polski kontrtorpedowiec spuszczono na wodę

W stoczni firmy „White' w Cowes na wyspie Whight, odbyło się uroczyste **spuszczenie** na wodę wybudowanego w tej stoczni **kontrtorpedowca polskiego „Grom".** Matką chrzestną była p. Wanda Poznańska, małżonka konsula gen. R. P. w Londynie. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele ambasady i konsulatu generalnego. Przybyli również: admirał Świrski, ambasador brytyjski w Warszawie sir Howard William Kennard, przedstawiciele admiralicji brytyjskiej i władz miejscowych, oraz liczni reprezentanci kolonji polskiej. Przy dźwiękach hymnu angielskiego i polskiego „Grom' spuszczono na wodę. Taki sam kontrtorpedowiec **„Błyskawica"** jest również wykańczany i **spuszczony zostanie na wodę w październiku.** Po uroczystości stocznia „White" podejmowała wszystkich gości bankietem, w czasie którego wygłoszono szereg toastów. Ambasador brytyjski w Warszawie **wzniósł m. in. kielich na cześć marynarki polskiej.**

Niemcy na Górnym Śląsku dalej spiskują!

Wykrycie nowych tajnych organizacyj niemieckich

Nie przebrzmiało jeszcze echo likwidacji konspiracyjnej organizacji antypolskiej N.S.D. A.B., a władze wpadły na ślad nowych organizacyj, które podobnie jak N.S.D.A.B. miały na celu oderwanie Śląska od Polski. Chodzi tu o organizacje **„Schwarze Hand" i „Schwarze Schaar",** które rozwijały swoją działalność głównie na terenie powiatu tarnogórskiego. Tam też dokonano licznych aresztowań. Śledztwo się toczy. Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Również od czasu do czasu władze policyjne dokonują jeszcze aresztowań byłych członków N.S.D.A.B. M. in. aresztowano restauratora **Russka,** którego jednak za kaucją 3 tys. zł. zwolniono. Russek skorzystał z tej okazji i zbiegł do Niemiec.

—oo0oo—

Już niema włóczęgów na wsi

Z pow. wadowickiego piszą nam:

Wreszcie i żniwa.. Żniwa w pełni. Mdłe żyta i pszenicy sterczą po polach. Obszar ściernisk się powiększa. Praca wre. Rolnik już od wczesnego ranka na polu. Wraz z tem ustaje zjawisko bezrobotnych. Każdy tu znajdzie pracę. Ale zniknęło także drugie zjawisko: włóczących się od wsi do wsi młodych „bezrobotnych".

Młodzi żebracy jakby potonęli; ani na lekarstwo nie znalazłbyś biednego człowieka, dla którego chciałbyś spełnić dobry chrześcijański uczynek. Co się z nimi stało?

Wystarczy przejść wzdłuż jakiejś drogi publicznej, ażeby w cieniu gaików i lasków przydrożnych napotkać wygodnie spoczywających naszych „wędrowców". Pytasz, dlaczego nie idą do pracy. Pada krótka, ironiczna odpowiedź: „Ktoby był głupi pracować na słońcu, my nie stworzeni do takiej pracy" itp.

Przytoczę jeden konkretny przykład aroganckiego zachowania się młodego żebraka w okresie żniwnym. Spotykam na drodze młodego, około 17 lat liczącego i silnego młodzieńca włóczęgę. Nawiązałem z nim rozmowę, poprosiłem go do siebie, aby przewrócił ziemię na grządce o powierzchni 15 m². Najpierw go nakarmiłem, potem dałem mu potrzebne narzędzia do pracy, lecz ten wówczas postawił mi warunek, że wykona tę czynność, jeśli otrzyma 5 zł. zgóry. Umowa oczywiście nie doszła do skutku, a młody człowiek złorzecząc odszedł, ja zaś tę pracę wykonałem w ciągu półtorej godziny.

Na drugi dzień powrócił mój niedoszły kontrahent i ściskając w ręku podartą czapkę z pokorną miną prosił o wsparcie. Zrozumiałem młodego wykolejeńca i z nim fatalny układ społeczny.

A kiedy przejdą żniwa i rozpocznie się „sezon" dla włóczęgów, to znowu zaroi się od nich wieś, gdyż rolnik z tem, co sam wypracował musi się z biednym podzielić, bo przecież to nie byłoby po chrześcijańsku odprawić z niczem głodnego. K. W.

Wyrzucona z mieszkania zamieszkała w kostnicy

Niejaką Młodzianowską, wdowę i matkę 9-ciorga dzieci, zamieszkałą w Bydgoszczy wyeksmitowano z mieszkania. Nie mając środków na wynajęcie nowego pomieszczenia, nieszczęśliwa kobieta **ulokowała się wraz z dziećmi w kostnicy miejscowego cmentarza,** niedaleko grobu swego męża, który zmarł przed kilku miesiącami.

W Warszawie zorganizowano obławę na niesfornych rowerzystów

Onegdaj policja warszawska dokonała wielkiej obławy na rowerzystów nie przestrzegających przepisów o ruchu kołowym na ulicach stolicy. Zarządzenie to spowodowane zostało stwierdzeniem, iż w większości, wypadki uliczne spowodowane są brawurową jazdą rowerzystów, którzy nie stosują się do przepisów i często nie posiadają dzwonków i sygnałów ostrzegawczych.

Na miasto wyruszyło 7 motocykli po 2-ch policjantów w każdym, oraz kilkunastu policjantów rezerwy rowerowej.

Obława trwała cały dzień. Najobfitsze „żniwo" obławy było w komisarjatach na krańcach miasta.

Ogółem zatrzymano około 500 rowerzystów, którzy nie posiadali prawa jazdy, lub nie stosowali się do przepisów ruchu kołowego. Sporządzone protokuły skierowano do odpowiednich władz.

Niewątpliwie częste stosowanie podobnych lustracji przyczyni się do opanowania tej plagi ruchu ulicznego i zmniejszy zastraszającą ilość nieszczęśliwych wypadków na jezdniach i podmiejskich szosach.

„Dziewczęca armja" walczy w Chinach

W obecnych zamieszkach w Chinach południowych bierze udział jednostka bojowa, a mianowicie **„dziewczęca armja"** z Wuczau w prowincji Kwang-si. **Składa się wyłącznie z kobiet, uzbrojonych w karabiny i wyposażonych w bambusowe hełmy.** Przypisują jej bardzo jaskrawe tendencje antyjapońskie.

„Dzień Polski" z inicjatywy „Zjednoczenia" za Oceanem

Osady „Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego" w Ameryce, zachęcone przez prezesa p. Józefa Kanię, urządziły 19 b. m. „Dzień Polski" z przeznaczeniem wszystkich ofiar w tym dniu i dochodów z imprez na cele naszego harcerstwa za oceanem. W największym skupieniu polskiem w Stanach Zjednoczonych, w Chicago, powstał specjalny komitet „Dnia Polskiego" z p. mecenasem Zachariaszem na czele. Inicjatywa Polskiego Rzymsko-Katolickiego Zjednoczenia znalazła bardzo żywe echo wśród Polonii amerykańskiej. (KAP.)

—o—

ŚNIEG W LIPCU.

Mieszkańcy miasteczka Orchies pod Douai byli świadkami rzadkiego zjawiska meteorologicznego. Pewnej nocy po upalnym dniu lipcowym zapóźnieni przechodnie zauważyli wirujące w powietrzu płatki śniegu, które opadając na ziemię momentalnie topniały, tworząc na ulicach kałuże błota. Niezwykłe to zjawisko, niepamiętane w tych okolicach, wywarło na mieszkańcach Orchies olbrzymie wrażenie.

Z kraju i ze świata.

SIOSTRY SJAMSKIE W POLSCE. W Starej Wsi, pod Brzozowem, urodziły się siostry sjamskie. Bliźnięta zrośnięte były z sobą brzuchami, pozatem jednak zbudowane były normalnie. Mimo zabiegów lekarza dr. Dąbrowieckiego, niemowlęta po upływie godziny zmarły.

MIESZKANKA LONDYNU PRZEMYTNICZKĄ. Niejaka Teofila Szymańska, jadąc pociągiem pospiesznym Warszawa—Paryż, oświadczyła rewidentowi służby celnej na granicy, że posiada tylko 1 f. szt. Ta deklaracja wydała się urzędnikowi podejrzana, wobec czego polecił przeprowadzenie rewizji osobistej, w czasie której znaleziono u Szymańskiej 70 f. szt. Szymańską, która zamieszkuje stale w Londynie, aresztowano i umieszczono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

POWÓDŹ W MANDŻURJI. Spowodu wylewu rzeki Lalin, została przerwana komunikacja kolejowa pomiędzy Charbinem a stolicą Mandżukuo Hsingkingiem. Szereg niżej położonych miejscowości zamieniło się w jezioro.

Ewangelicki pogrzeb ś. p. gen. Dreszera

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z pogrzebu ś. p. gen. Dreszera dodać należy, że — jak to stwierdza P. A. T. — pogrzeb ten odprawiało duchowieństwo ewangelickie i ono też odprowadziło do grobu zwłoki ś. p. gen. Dreszera.

„Biskup" Hodur w Polsce

Przybył do Polski z Ameryki „biskup" narodowego „kościoła" Hodur z pomocnikiem „biskupem" Grochowskim. Zdaje się jednak, że w tym celu, aby stwierdzić klęskę sekty. Wielu bowiem z tych, którzy do niej przystąpili, wróciło do Kościoła katolickiego, a reszta rozdzieliła się na zwolenników Hodura i Farona, wreszcie przeszła do sekty starokatolickiej.

Bezcenny skarb w budapeszteńskiej antykwarni

W tych dniach jeden z zapalczywych bibljofilów węgierskich odnalazł w maleńkiej antykwarni budapeszteńskiej bezcenny skarb. Przeglądając szereg książek z XVII i XVIII wieku, przedłożonych mu przez antykwarjusza, klient znalazł 17 pierwszych wydań utworów muzycznych Beethovena z dedykacjami, poprawkami i marginesowemi uwagami wielkiego mistrza tonów. Księgarz ostatnigo bibljofilowi bezcenny skarb **za 3 i pół pengö,** przyczem uprzejmość swą posunął tak daleko, że chciał koniecznie wymazać te „bazgraninę", jaką pokryte były marginesy zakupionych dzieł. Właśnie o tę „bazgraninę" chodziło naszemu bibljofilowi najwięcej. Z trudem zdołał odwieść antykwarjusza od jego zamiaru. Dziś szczęśliwemu zbieraczowi ofiarują za nabyte od nieświadomego antykwarjusza pierwsze wydania Beethovena **20.000 pengö.**

Na tropie wielkiej afery przemytniczej

lekarstw z Niemiec do Polski

W toku długotrwałych obserwacyj i dochodzeń Śląska Straż Graniczna z inspektoratu w Chorzowie **wpadła na trop wielkiej afery przemytu lekarstw z Niemiec, obejmującej całą Polskę.** „Bohaterem" tej afery jest były aptekarz **Aleksander Honisch** z Świętochłowic (Bytomska 18), który po zlikwidowaniu apteki zajął się kwitnącem na Śląsku pokątnem leczeniem i w charakterze tym rozsyłał oferty do różnych osób prywatnych, a nawet i aptek, oferując dostawę leków względnie podejmując się leczenia przy pomocy leków, jemu tylko — jak podkreślał — dostępnych. Honisch jeździł sam do Niemiec, gdzie zamieszkuje jego brat i prowadzi aptekę.

Już w toku dochodzeń, kiedy Honischowi było wiadomo, że jest podejrzany o przemyt **lekarstw, wykazał on niezwykły tupet, bowiem** nie zaprzestał swego procederu i wszedł w porozumienie z niejakim Mańką z Mysłowic, do którego dowoził z Świętochłowic lekarstwa a Mańka je następnie ekspedjował z Mysłowic do odbiorców w całej Polsce. W aferę tę podobno wmieszanych jest **kilkaset osób,** rekrutujących się z różnych zawodów. W wyniku wstępnych dochodzeń Honischa przytrzymano i osadzono w areszcie do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego w Chorzowie.

Dotąd ustalono w toku dochodzeń, na podstawie zebranych dowodów, że Honisch **wysłał w ostatnim czasie z górą 500 przesyłek z lekarstwami, wartości kilkunastu tysięcy zł.**

Honisch trudnił się tym procederem od chwili zlikwidowania apteki w Katowicach, to jest od kilku lat.

— * * —

Kronika lwowska.

(Adres Oddziału lwowskiego „Głosu Narodu“ Lwów, ul. Małachowskiego 2/V. Telefon nr. 118-11).

—:000:—

NOWOMIANOWANY DOWODCA O. K. VI. generał dr. J. Zając przybył do Lwowa, powitany na dworcu przez dowódców i delegacje wszystkich formacyj wojsk. garnizonu lwowskiego, oraz przez przedstawicieli władz cywilnych.

ZATWIERDZENIE WYBORU WICEPREZYDENTA. Minister spr. wewn. zatwierdził wybór p. Franciszka Irzyka na wiceprezydenta m. Lwowa. Zaprzysiężenie nowego wiceprezydenta odbyło się dzisiaj.

ZNOWU FALA STRAJKÓW? Robotnicy pracujący przy rozbiórce realności P. K. O. przy ul. Sykstuskiej 10, — zastrajkowali nagle. Powodem strajku jest wymówienie przez przedsiębiorcę pracy trzem niewykwalifikowanym robotnikom, których przyjęcia z powrotem domagają się strajkujący.

—:000:—

TEATR ROZMAITOŚCI.

Środa godz. 8: „Omal nie noc poślubna“.
Czwartek g. 8: „Omal nie noc poślubna“.

— 0-0-0 —

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

CHIMERA: „Człowiek o stu maskach“.
APOLLO: „Księżniczka czardasza“.
ATLANTIC: „Amerykańskie awantury“.
CASINO: „Szkarłatny kwiat“.
UCIECHA: „Nieustraszony cowboy“.
GRAŻYNA: „Ostatni posterunek“.
KOPERNIK: „Czarownica“ i „Złota dziewczyna“.
MUZA: „Doktor X“.
MIRAŻ: „Audjencja w Ischlu“.
PALACE: „Samochód nr. 99“.
PAN: „Morderca“ oraz „kocha... lubi... szanuje...“
RAJ: „Szalony porucznik“.
ŚWIT: „Dzień wielkiej przygody“.
STYLOWY: „Kaprys pięknej pani“ i rewja.
TON: „Potępieniec“.

— 0-0-0 —

Piękny dar dla ks. arcybiskupa Twardowskiego

Z okazji złotego jubileuszu ks. Arcybiskupa dr. Twardowskiego, powstał projekt zebrania **zdjęć kościołów i kaplic na całym obszarze archidiecezji lwowskiej**, — celem ofiarowania tego zbioru Jubilatowi. Dotychczas zebrano już **ponad sześćset zdjęć**. Znajdują się między niemi rewelacyjne niemal zdjęcia starożytnych kaplic i kościołów, o których dotychczas prawie nic się nie wiedziało. Zbiór ten, stanowiący niewątpliwie najmilszy dar dla Jubilata — będzie też miał niecodzienną wartość, jako materjał historyczny i naukowy.

Swój do swego...

Piszą nam ze Lwowa:

W świeżej jeszcze pamięci mamy sprawę przebudowy **„Hotelu Europejskiego“**, którego właściciel, wybitny kupiec polski, żyjący z polskiej klienteli, oddał całą przebudowę żydowskiemu przedsiębiorcy. Obecnie mamy do zanotowania drugi podobny wypadek. Oto właściciel pierwszorzędnej apteki przy ul. Akademickiej, żyjący również z polskiej tylko klienteli, oddał budowę swej willi przy ul. Ponińskiego również żydowskiemu budowniczemu! Walczymy o „chleb dla swoich“, srogy się bezrobocie, a polscy kupcy, jakby na urągowisko, przy każdej okazji szukają poprostu żyda, by jemu oddać roboty, z krzywdą polskiego pracownika! Tego rodzaju fakty zasługują na napiętnowanie, zwłaszcza wobec faktu, że tylu pierwszorzędnych architektów, inżynierów i budowniczych Polaków dosłownie przymiera głodem.

Tajemnicze samobójstwo pielęgniarki

Wczoraj w południe **Denata Stefanja**, pielęgniarka szpitala św. **Łazarza w Krakowie** w celu samobójczym **skoczyła z okna II piętra** szpitala na bruk, wskutek czego **doznała wstrząsu mózgu, złamania żeber i innych obrażeń**. Przewieziona do szpitala Ubezp. Społ. zmarła. Powód samobójstwa nieznany. Zwraca uwagę, że w komunikacie policyjnym o tym wypadku władze zamieściły zdanie nast. treści: **„O wypadku tym policja nie została odrazu zawiadomiona“**.

Wspaniały akt dyplomatyczny na Wawelu

Wręczenie listów uwierzytelniających p. Prezydentowi R. P. przez ambasadora włoskiego

Ubiegły wtorek przeszedł w Krakowie pod znakiem nieznanego tu od wieków aktu dyplomatycznego. P. Prezydent R. P. wskrzesił tradycję królów i po raz pierwszy w odrodzonej Polsce przyjął nowego ambasadora włoskiego na pierwszej audjencji nie na zamku warszawskim, lecz w komnatach wawelskich. Wtorkowa uroczystość budziła również zainteresowanie z innego powodu. Zadawano sobie pytanie, **czy p. Prezydent R. P. w mowie, którą wygłosi do ambasadora Włoch, użyje terminu „cesarz Etjopji“** i przez to stwierdzi, że Polska uznaje aneksję Abisynji, czy też tego nie uczyni.

PRZYJAZD DYGNITARZY.

Już w poniedziałek zaczęli zjeżdżać do Krakowa dygnitarze. W nocy z poniedziałku na wtorek przybył z Warszawy ambasador baron Pietro Arone di Valentino wraz z otoczeniem, powitany na dworcu krakowskim przez szefa protokołu dyplomatycznego hr. Romera, radcę M. S. Z. Morstina, wojewodę Gnoińskiego. Dworzec przybrano na przybycie włoskiego ambasadora flagami o barwach włoskich i polskich. We wtorek rano zjechał do Krakowa z Gdyni **p. Prezydent R. P. w towarzystwie świty. P. Prezydentowi towarzyszył w podróży min. Beck**. Dostojny Gość opuścił pociąg około godz. 9 rano i powitany został przez woj. Gnoińskiego. Z dworca udał się p. Prezydent do zamku królewskiego, gdzie nastąpiło oficjalne powitanie przez przedstawicieli miejscowych władz. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej 20 p. p. ze sztandarem p. Prezydent udał się do swych apartamentów.

PRZYGOTOWANIA DO UROCZYSTOŚCI.

Tymczasem na dziedzińcu wawelskim i w okolicy czyniono ostatnie przygotowania do uroczystości. Wzgórze wawelskie otoczenie katedry i dziedziniec zamkowy opróżniono z publiczności, pozostawiając na niem tylko niewielu wybrańców, w tem kilku przedstawicieli prasy. Około godz. 12 rozległ się miarowy odgłos kroków. To honorowy batalion 20 p. p. ze sztandarem, pod dowództwem **ppłk. Chrobaczyńskiego**, wkraczał na dziedziniec zamkowy, by oddać honory wojskowe oczekiwanemu ambasadorowi. U wejścia do zamku ustawiła się warta honorowa. Na dziedziniec zajechało kilka samochodów, z których wysiedli **min. Beck, gen. Narbut-Łuczyński i wojew. Gnoiński.**

DROGA NA WAWEL.

Gdy przygotowania na Wawelu zostały ukończone, z zamku do „Grand Hotelu“, gdzie zamieszkał ambasador **Valentino**, udał się samochodem p. Prezydenta szef protokołu dyplomatycznego **hr. Romer**, poprzedzany przez trębaczy na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu 8 pułku ułanów, pod dowództwem **rtm. Strzygodzkiego**. Ambasador **Valentino** zajął miejsce w samochodzie p. Prezydenta R. P. W następnych samochodach zasiedli: radca ambasady **Belladi Ricci**, attache wojskowy **płk. Marazzani**, sekretarz ambasady **Samboni** i adjutant p. Prezydenta. Po odegraniu fanfary przez trębaczy, orszak ruszył przez Rynek i ulice Wiślną, Straszewskiego, Powiśle koło kościółka św. Idziego na Wawel. Tłumy publiczności tworzyły wzdłuż drogi szpalery, witając przedstawiciela Włoch. W bramie zamkowej u wejścia na dziedziniec arkadowy warta zamkowa sprezentowała broń. Na dziedzińcu arkadowym batalion 20 p. p. oddał honory wojskowe. W chwili gdy ambasador wjeżdżał na dziedziniec, orkiestra odegrała państwowy hymn włoski — a następnie „Giovinezzę“. U progu apartamentów zamkowych oczekiwało wysiadającego z samochodu ambasadora Valentino dwóch adjutantów p. Prezydenta R. P., którzy go wprowadzili na drugie piętro zamku. W sieni drugiego piętra trębacze powitali ambasadora fanfarą. Na spotkanie ambasadora wyszedł do sali, znajdującej się przed Salą Poselską, **min. Beck**. P. Prezydent R. P. oczekiwał gościa w Sali Poselskiej w towarzystwie **wojew. Gnoińskiego, dowódcy O. K. gen. Łuczyńskiego**, oraz członków domu cywilnego i wojskowego.

PRZEMÓWIENIE AMBASADORA VALENTINO I P. PREZYDENTA R. P.

Ambasador **Valentino** wprowadzony do Sali Poselskiej przez **min. Becka** i przedstawiony przez **p. Romera**, dyrektora protokółu p. Prezydenta R. P. wygłosił **następujące przemówienie:**

„Panie Prezydencie!

Poczytując sobie za najwyższy zaszczyt i wielki przywilej, że mogę złożyć w ręce Waszej Ekscelencji listy, któremi J. K. M. **Król Włoch, Cesarz Etjopji**, mój dostojny Monarcha, umierzytelnia mnie przy Prezydencie Rzplitej Polskiej jako swego ambasadora, uważam za szczęśliwy ten zbieg okoliczności, że może się to odbyć tu w Krakowie, który głosi światu, że w Polsce **honor, historja i sława**, — **są to synonimy, tu w Krakowie gdzie wszystko przypomina, że wspólna kultura łacińska i stosunki szczerej przyjaźni pomiędzy moim krajem i waszym wytrzymują próbę wieków i wypadków.** Włochy obserwowały z wielkiem zainteresowaniem i szczególną sympatją odrodzenie, utwierdzenie i wywyższenie Polski pod światłem przewodnictwem marszałka Piłsudskiego. W tej Europie udręczonej, a przecież tak bardzo potrzebującej pokoju **Polska stanowi jeden z zasadniczych czynników równowagi i odbudowy.** W równowadze tej i odbudowie ma wielki udział dla ogólnego dobra, a to dzięki swej polityce **realistycznej i samodzielnej**, którą mój kraj już miał sposobność ocenić. — Wzmocnić przyjaźń, która już tak szczęśliwie istnieje pomiędzy Polską, a Włochami, rozwinąć współpracę pomiędzy obydwoma rządami, zacieśnić stosunki pomiędzy obydwoma narodami — oto są zadania, które zgodnie z wolą mego dostojnego Monarchy i mego rządu zamierzam wypełnić, będąc zupełnie ufny, że znajdę w Waszej Ekscelencji i w jego rządzie pełne zrozumienie tych zamiarów. Z temi oto uczuciami, które ożywiały rozwiniętą z takim sukcesem działalność mego poprzednika rozpoczynam moją misję a w celu powodzenia mam zaszczyt prosić o przychylne poparcie Waszej Ekscelencji“.

Na mowę ambasadora **Valentino**, po której ten wręczył p. Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające, **p. Prezydent Mościcki odpowiedział nast. słowy:**

„Panie Ambasadorze!

Z prawdziwą przyjemnością odbieram listy, któremi pański **dostojny Monarcha** uwierzytelnia Waszą Ekscelencję przy mnie w charakterze swego Ambasadora, i witam pana tu w Krakowie, gdzie, jak to pan trafnie zaznaczył, wszystko przypomina wspólną Włochom i Polsce kulturę łacińską i niezmiernie trwałą poprzez szereg wieków i rozmaitość kolei dziejowych przyjaźń między obydwoma narodami. Miło mi jest słyszeć z ust Waszej Ekscelencji, iż zamierza pan, panie Ambasadorze, wstępując w ślady swego znakomitego poprzednika, pracować równie owocnie nad dalszym rozwojem przyjaznych, stosunków między Włochami a Polską, w duchu współpracy obu rządów. Wśród pogłębiającego się kryzysu Europy, Polska tem dotkliwiej odczuwa przewczesne zniknięcie swego wielkiego odnowiciela, który w najtrudniejszych warunkach umiał ją umacniać i wywyższać. Jednakże nakreślone przezeń wytyczne są i pozostaną na zawsze decydujące w naszej polityce, której zrozumienie ze strony Włoch, — jak temu Wasza Ekscelencja dała wyraz, — wywoła niewątpliwie sympatyczny odgłos w narodzie polskim. Osiągniecie przez Włochy tak wybitnego stanowiska w świecie i wspaniały ich rozwój pod wodzą wielkiego męża stanu, jakiego w osobie premjera Mussoliniego Włochy mają szczęście posiadać, musi być przedmiotem szczerego podziwu. Leży w interesie dobra zarówno obydwu krajów, jak i ogółu państw, aby Polska i Włochy rozszerzając zakres wzajemnych stosunków, przyczyniły się tą drogą do polepszenia warunków współpracy międzynarodowej i zwalczania sprzeczności gospodarczych i politycznych, utrudniających pokojowe współżycie narodów. W tej nadziei pragnę zapewnić Waszą Ekscelencję, że znajdzie pan moje zupełne poparcie i pomoc rządu polskiego przy spełnianiu swej wysokiej misji“.

Po skończonej ceremonji p. Prezydent R. P. udzielił ambasadorowi **Valentino** krótkiego posłuchania, poczem ambasador **udał się** do katedry wawelskiej, gdzie **złożył** na sarkofagu śp. marsz. Piłsudskiego **wieniec, oraz** zwiedził zabytki katedry, oprowadzany przez **ks. kanonika Domasika i dr. Świerza-Zaleskiego**. Ambasador Valentino wpisał się do księgi pamiątkowej w Skarbcu wawelskim.

Około godz. 13.30 p. Prezydent R. P. podejmował ambasadora Valentino śniadaniem w sali gdańskiej.

Po śniadaniu ambasador Valentino opuścił Wawel, eskortowany przez szwadron ułanów, poczem o godz. 17.40 wyjechał do Warszawy.

Kronika krakowska.

22. **Środa. Św. Marji Magdaleny.**
Wschód słońca 3.41, zachód 19.42.
Długość dnia 16 godzin i 1 min.
23. Czwartek. Św. Apolinarego.
Wschód słońca 3.43, zachód 19.41.
Długość dnia 15 godzin i 58 min.

— * —

OSTRZEŻENIE. Z kancelarji **barakowej** Wydz. Budowlanego Zarządu m. **skradziono** instrument uniwersalny Starke-Kamerer L. 7370, własność Gminy m. Krakowa. **Zarząd m.** ostrzega przed nabyciem tego instrumentu i zarazem prosi każdego, ktoby miał wiadomość o skradzionym instrumencie, aby o tem doniósł Wydziałowi Budowlanemu za wynagrodzeniem.

RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG obok stacji Mydlniki J. Piórkowski z Toń. Koła odcięły mu głowę. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

ŻYD UKRADŁ SŁONINĘ. Dnia 17 bm. nieznany osobnik podważył w klatce chłodni miejskiej żelazną kratę i wyciągnął stamtąd duży kawał słoniny, należącej do masarzy pp. Orla i Jury. Osobnik ten został złapany na gorącym uczynku i oddany policji, która spisała protokół. Był to Szymon Schmidt, żyd pracujący jako czeladnik u Daniela Metha, właściciela sklepu z mięsem koszernem, dostawcy wojskowego. Zarząd rzeźni ukarał go zakazując mu wstępu do rzeźni przez dłuższy czas.

FUTRA WARTOŚCI 7.400 ZŁ. skradli nieznani złodzieje ub. nocy w skiepie Chaima Padawera, przy ul. Florjańskiej 7. Część skradzionych futer policja znalazła w piwnicy tego domu.

—o0o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POCIĄG POPULARNY DO RABKI wyjedzie z Krakowa w niedzielę 26 bm. o godz. 6 rano. Powrót o godz. 23.59. Cena biletu 5 zł.

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW średniowiecznej architektury, starożytnych kościołów św. Andrzeja i św. Idziego odbędzie się we środę 22 bm. jako 3-a wycieczka naukowa z cyklu Tow. Miłośników hist. i zab. Krakowa. — Zbiórka o godz. 16-ej popoł. przed kościołem św. Andrzeja (ul. Grodzka).

—oo—

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE

ŚWIT: Zamknięte spowodu remontu.
WANDA: „Ręce zawiniły“.
APOLL: „Dziś wieczór u mnie“.
SZTUKA: „Złota dziewczyna“.
PROMIEŃ: „Amfitrjon“, „Dla ciebie tańczę“.
UCIECHA: „Adieu“ i „Bunt zwierząt“.
STELLA: „Zamarłe echo“ (film polski).
ADRIA: „Ostatni sygnał“, „Nie oddam dziecka“.
BAGATELA: „Królewska kurtyzana“ (Dolores del Rio). Na scenie rewja pt.: „Czardasz, tokaj, miłość“.
DOM ŻOŁNIERZA. Od 20—26 bm.: „Dodek na froncie“ z Adolfem Dymszą.

—oo—

STEFAN JARACZ W KRAKOWIE. Tylko na kilka występów zjeżdża w gościnę do teatru miejskiego im. J. Słowackiego warszawskie „Ateneum“ ze swym twórcą i kierownikiem Stefanem Jaraczem. „Ateneum“ wystąpi ze sztuką wiedeńskiego autora W. O. Somina „Zamach“, tj. najnowszą kreacją Stefana Jaracza. Partnerką znakomitego gościa będzie utalentowana artystka i reżyserka „Ateneum“ Stan. Perzanowska.

J. F. PREUSSNER. 21

Płonący szlak.

(Powieść)

Coś mi jednak mówi, że nie należało do niego...

— Nie rozumiem o czem mówisz?

— Obawiam się, że pan doskonale rozumie — rzekł niedbale Klonowski. — Nie wiem wprawdzie jaką drogą doszedł do posiadania mojego auta, ale jestem przekonany, że go nie kupił. Union nie był na sprzedaż...

Krychowski przyczerwieniał. Gadulstwo Klonowskiego poczynało działać mu na nerwy.

— Spotkałem go na peronie w Warszawie — ciągnął gnuśnie Klonowski — gdy mnie zobaczył, nacisnął kapelusz na oczy. Biedak, nie wie, że jest jedynym człowiekiem, którego poznałbym nawet bez głowy. Ponieważ pan go zna, pokażę go panu. Zaznaczam, że fotografja została wykonana przez mistrza w swoim fachu.

Sięgnął do kieszeni i wyjął grubo wypchany portfel.

Krychowski zmienił się na twarzy.

— Mówiłeś, że portfel zaginął ci...

— Mówiłem? Ja? Pan się myli. To pan zechciał się w ten sposób domyślić, a ja, mój Boże, nie uważałem za stosowne sprostować błędu. Uważam, że domyślać się można i powinno, wyłącznie na własne ryzyko i odpowiedzialność.

— A niech cię... — zaklął Krychowski. — Przecież to jest Krogulski!

— Racja — zgodził się dobrodusznie Stefan — pańska prawa i lewa ręka. Od siebie mogę dodać tylko: niebezpiecznie piękny mężczyzna. Gdybym był na pańskim miejscu, z miejsca zwolniłbym go z posady...

— Czemuż to?

— Miłość nigdy nie sprzyjała wynikom w naszym zawodzie. O ile orjentuję się, zatrudniacie dużo ładnych kobiet.

— Ordynarna aluzja — major aż się zasapał z irytacji. — Jolancie już dawno wywietrzały te sprawy z głowy...

— Jolancie? Znaczy się, pannie Tucholskiej? — Klonowski zdumiał się. Nie miał bowiem jej na myśli. — Bardzo mi przykro — szepnął.

Major poskrobał się po głowie ruchem desperackim.

— Rozumiem cię coraz mniej — wyznał szczerze. Przez kilka sekund panowało pełne wyczekiwania milczenie. Przerwał je Klonowski.

— Ja, naodwrót, zaczynam pana poznawać coraz lepiej — rzekł i nie były to puste słowa.

Krychowski spojrzał przelotnie na Klonowskiego. Było coś w tonie tego głosu, co go zastanowiło.

— Za kilka minut znajdziemy się w Piotrkowie — rzekł — Zdziwisz się pewnie, jeżeli się dowiesz, że cię opuszczę?

— Już niczemu się nie będę dziwił. — Przyzwyczaiłem się do myśli, że z tego pociągu ktoś ustawicznie ubywa i... — tu zrobił znaczącą pauzę — przybywa.

Pociąg osiągnął już swój cel. Wagony poczęły grzechotać na ostrzach, chwiać się na krzyżownicach. Na korytarzu wagonu ocknęło się życie.

Major ubrał płaszcz i powoli nakładał rękawiczki.

— Mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy — rzekł, kładąc dłoń na klamce.

Klonowski zajęty odszukiwaniem cygarniczki nie odrazu odpowiedział.

— Gdyby pan spotkał pannę Tucholską...

— Być może, że ją spotkam — rzekł major.

— Proszę wówczas powiedzieć jej, żeby paczkę, którą mi zabrała — nie otwierała.

— Czemu?

Klonowski wzruszył ramionami. Pytanie był całkiem głupie.

— Być może, że paczka została już, komu należało, doręczona, w takim razie...

— Myślisz, że ją mam? — zapytał obużony major.

— Dotychczas nie byłem tego pewny, ale obecnie jestem. Ależ tak — zapewnił, gdy major chciał mu przerwać. — Jeżeli będzie pan usiłował rozproszyć moje podejrzenia uroczystem słowem, będę wiedział, że paczka znajduje się w pańskiej kieszeni.

— Krzywdzisz mnie — zawołał major. — Nawet jej na oczy niewidziałem!

— A więc piękny Sylwester.

— I tym razem mylisz się. Sylwester nie zajmuje się podobnemi sprawami. Poza tem jest bardzo...

— Bardzo porządnym chłopcem — zakończył drwiąco Klonowski. — Tak, wiem.

Major otworzył drzwi na korytarz.

— Tracę niepotrzebnie czas. Jesteś strasznie upartym człowiekiem. Chciałbym wiedzieć, czemu tak niecierpisz Krogulskiego. On cię nawet lubi...

Klonowski pokiwał głową.

— Jedyne uczucie, które polega na wzajemności — oświadczył cynicznie.

Krychowski zniecierpliwił się.

— Na upór niema lekarstwa — mruknął. — Kiedyś przekonasz się...

— Obaj się przekonamy — rzekł zgodliwie Klonowski. — Dowidzenia...

Pociąg wjechał na stację. Jeszcze parę obrotów maszyny i zatrzymał się. Na korytarzu pojawili się pasażerowie. Major Krychowski miał już odejść, gdy pojawiła się Krystyna Oszacka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niedoszły zabójca króla Edwarda VIII



32-letni Jerome Bannigan, schwytany przez policję.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X.
w Krakowie, ul. Garbarska Nr. 7.

Sygn. X. Km. 2303/34.

Kraków, dnia 1 lipca 1936 r.

Obwieszczenie o II-iej licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, Rewiru X. Jan Pałasz, mający kancelarję w Krakowie ul. Garbarska 7. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 września 1936 r. o godzinie 9.30 w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 13, Sala Nr. 38, II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Walentego Adamskiego, Jadwigi Adamskiej i Marji z Cieluchów Adamskiej a to: 1) Realności lwh. 53 ks. gr. gm. kat. Branice objętej składającej się z parc. bud. lk. 99 i z parc. grunt. llkat. 233 rola i 314 ogród wraz ze stojącemi na parc. bud. lk. 99 domem drewnianym, stodoła z desek, studnia betonowa o łącznym obszarze 2 ha. 09 ar 14 m. czyli 3 morgi 1015 sążni kwadr.

2) realność lwh. 322 ks. gr .gm. kat. Branice objętej złożonej jedynie z parc. grunt. 308 łąka o obszarze 15 ar. 72 m² czyli 437 sążni kwadratowych.

3) realność lwh. 455 ks. gr. gm. kat. Branice objętej złożonej jedynie z parc. lkat. 287/1 pastwisko o obszarze 9 ar. 87 m² czyli 275 sążni kwadratowych.

Nieruchomości wyżej wymienione mają urządzoną księgę gruntową w Sądzie grodzkim w Krakowie, a oszacowane zostały: realność ad 1) na sumę 5.232 zł. 80 gr., cena zaś wywołania wynosi 3.488 zł. 52 gr., realność ad 2) oszacowana na sumę 300 zł., cena zaś wywołania wynosi 200 zł., realność ad 3) oszacowana na sumę 150 zł., cena zaś wywołania wynosi zł. 100.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię co do realności 1) w kwocie 523 zł. 28 gr., ad 2) w kwocie 30 zł., ad 3) w kwocie 15 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej Sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X.
(—) Jan Pałasz.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II.
w Krakowie, ul. Pańska 14.
Numer akt: II. Km. 665/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, II rewiru, Czesław Paszyński, mający kancelarję w Krakowie, ul. Pańska Nr. 14. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 sierpnia 1936 r. o godzinie 10.15 w Krakowie przy ul. Szpitalnej 19 i Lubicz 21 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Eli i Leona Gottlibów, składających się przy ul. Szpitalnej z mebli, przy ul. Lubicz urządzenia domowego, obrazów etc.

Oszacowanie nastąpi przed licytacją.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20 lipca 1936 r.

Wierz. Inż. St. Bieniarz.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II.
(—) Czesław Paszyński.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 gr.
Komunikaty	60 gr.
„ na 1-szej	70 gr.

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Katolicką Spółkę Wydawniczą" Sp. z ogr. odpow.: Jan Duch. — Redaktor odpowiedzialny Dr. Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.